Obraz pierwszy

Cuda pod Verdun A
Maszynopis 152 str.
od str. 86 błędna
numeracja o 100 wyżna.
15 I 75.
Adam Zagajewski.

O b r a z p i e r w s z y

O s o b y

Turyści rozmaitych narodowości, uczestnicy jednej z wycieczek jakie codziennie organizuje Cook oraz inne towarzystwa (przedsiębiorstwa) na autocarach do pobojowisk nad Marną w Aragony, w okolice Verdun. Wśród nich:

A m e r y k a n i e :

Smith
Jackson

A n g l i c y :

Sharpe
Miss Greeley
Marshall
Dorothy

F r a n c u z i :

Mme Verron
Remusat
Verron
Lerat
Mme Duvernois
Mme Lerat

N i e m c y :

Dr Paetz
Chłopczyk (Henkel)
pani Paetz
Brohl
von Henkel
Sparlich
pani Henkel
Heydner

A u s t r y j a k - Pillwein

Stary Włoch
Pierwszy ksiądz
Młody Włoch
Drugi ksiądz
Stary Japończyk
Młody Japończyk

Mazas - przewodnik ekspedycji
Vernier - stróż smętarza

P o l a n a w A r a g o n a c h

mały smętarz żołnierski

Wielki Tan grobów - w głębi - przecina, gubiąca się w lewo i w prawo, grobami obramiona aleja.

W pośrodku ogrodzona łączka, na której stoi kamienny krzyż wzniesiony na cokole prawie dwumetrowym: to mogiła zbiorowa.

Po obu stronach zbiorowej mogiły, do której wiodą wyszutrowane ścieżki, również szeregi grobów.

Groby po prawej stronie mają krzyże z jasno pomalowanego drzewa; po lewej krzyże czarne.

Na pierwszym planie aleja; na środku żelazny słup z tablicą: "Guide - przewodnik"; ławka; kilka krzeseł.

Brama (niewidoczna) w pierwszoplanowej aleji na lewo. Tam też znajduje się (również niewidoczny) domek stróża.

Sierpień 1939 r. - dwadzieścia pięć lat po wybuchu wojny Światowej.

Groby ukwiecone. Na cokole kamiennego krzyża wiszą dwa olbrzymie wieńce z szarfami o barwach niemieckich i francuskich. W głębi krząta się kilku ogrodników w kamizelkach. Podlewają kwiaty, zamiatają ścieżki.

Vernier, inwalida, stróż smętarny, z laską w ręku, w keppi spłowiałem - przegląda groby, dozoruje robót.

Przy bramie, w aleji, na lewo - ktoś gwałtownie pociąga za dzwonek.

M a z a s

(około lat trzydziestu, piękny, smukły, elegant z przedmieścia) (w mundurze-liberji; na czapce złote inicjały: "D & Cie")
(w tej chwili niewidoczny)
(woła od strony lewej)
Alloh! Alloh! Vernier! Alloh!

G ł o s y

(niektóre z akcentem angielskim)
Hallo! Alloh! Otwierać! Otwierać!
(wstrząsają kratą)
(gwałtownie i długo dzwonią)

V e r n i e r

(mrukliwie)
- niech was djabli wezmą!
(szłapie ku wrotom)
- kto tam -?-

M a z a s

- to ja, Mazas! Towarzystwo podróży Durmont et Compagnie. Koło nam się złamało. Otwieraj, Vernier!

V e r n i e r

(idąc)
- pocóżeś tu jeszcze przylazł, Mazas -?- Nie wiesz to, o której godzinie zamykamy ? - Teraz już nie wpuszczamy! Wracaj do domu, Mazas!

L i c z n e g ł o s y

(ciągle jeszcze niewidoczni)
- co? jak? co on mówi? Nie wpuszczają -?- dlaczego, z jakiego powodu? otwierać! otwierać!
(tarmoszą wrota)

V e r n i e r

(wyszedł ku stronie lewej)
- ladies and gentelmen, żałuje bardzo, lecz zamknięte już oddawna. Również i Cook przyszedł zapóźno i musiał wracać bez zwiedzania.

L i c z n e g ł o s y

- co on gada? - a cóż nas Cook obchodzi! Zapłaciliśmy.
- Otwierać - otwierać!

Miss G r e e l e y

(chuda, zasuszona prezeska instytutu) (obużona)
O - ph! - my chcemy widzieć ten smentarz! Myśmy zapłacili bardzo dużą taksę!

M a z a s

- Vernier, nie gadaj po próżnicy - ino otwieraj. Ci państwo nie pożałują napiwków -

V e r n i e r

- a niechże - ale tylko na dziesięć minut, panie i panowie! For ten minutes, ladies and gentlemen.
(słychać przekręcanie klucza w zamku) (wrota skrzypią)
(towarzystwo podróżne wchodzi)
(wielu w strojach sportowych)
(poobwieszani lornetkami i aparatami fotograficznemi)

J a c k s o n

(szorski, typ kupca) (zirytowany)
- niemamy żadnego powodu wynagradzać tego old boy'a; myśmy już szczodrze zapłacili pańskiemu zatraconemu przedsiębiorstwu - (wycieczkowicze, rozbici na grupy wedle narodowości, rozsypują się po smętarzu) (podchodzą ku grobom , próbują odczytać napisy na krzyżach, studjują Badekera i mapy - poniektórzy zabierają się do posiłku)
(większość skupia się wokół tablicy z napisem
"Guide - przewodnik".
(czekają)
(Heydner, rosły mężczyzna, lat około czterdziestu o uduchowionym wyrazie twarzy, trzyma się na uboczu)
(zapatrzył się w smętarz)
(później kieruje kroki do grobu zbiorowego i tam - odwrócony od reszty zwiedzających - siada na ławce)
(samotny)
stara para małżeńska, Verron i jego żona - poprawiają kwiaty na grobie pod białym krzyżem) (młody włoch próbuje zbliżyć się do Violety)

(Violeta zwraca nań uwagę z żywym zainteresowaniem)
(Miss Greeley - w tej sytuacji - lodowato odpychająca)
(Pillwein wałęsa się od grupy do grupy - wszędzie przyjaźnie witany)

M i s s G r e e l e y

(podsuwa Mazasowi prospekt pod nos)
Tu - w pańskim, pięknym prospekcie jest czarno na białem, że właśnie tutaj w hotelu będzie można pokrzepić się czemśkolwiek wedle wyboru. Lecz pański prospekt kłamie! Przez całą drogę cieszyłam się na to cośkolwiek wedle wyboru. Chciałam pokrzepić się mrożonym kremem; lecz cóż - przejechaliśmy obok jedynego hotelu - minęliśmy mrożony krem -

M a z a s

- musi nam pani wybaczyć; jutro jak wszędzie tak i tutaj odbędzie się uroczystość ku pamięci poległych bohaterów. Dwadzieścia pięć lat od wybuchu wojny... Hotel zarezerwowano dla delegatów niemieckiego i francuskiego rządu; zamieszkali w nim ministrowie wojny - niemiecki i francuski... nawet dojazd zamknięto. Dziwię się wprost, żeśmy dojechali; szczęśliwy traf, że nas wogóle tutaj wpuszczono....

J a c k s o n

- szczęśliwy traf -?- czyśmy zapłacili taksę, czy nie -?- yes, zapłaciliśmy; więc cóż za szczęśliwy traf? - gdybyśmy nie zapłacili, a mimoto wpuszczonoby nas - to byłby szczęśliwy traf!
(grupa Amerykanów przytakuje żywo)

P i l l w e i n

(nadszedł właśnie)
Ależ, wybaczcie, panowie; tak i nie tak; przecież on ma racje; trochę szczęśliwego trafu w tem jest....

M a z a s

(wdzięczny)
Nieprawdaż? - pan Austrjak jest wyrozumiały. Austrjacy to niezwykle miły naród; wszystko umieją wyrozumieć - cokolwiekby się rzekło -

P i l l w e i n

(wskazując Mazasa)
- mianowicie dla niego - szczęśliwy traf - poprostu oszczędność na mrożonym kremie -
(poszwędał się dalej)

V e r n i e r

(staje wpośrodku oczekujących)
(zwolna schodzą się wszyscy) (prócz Heydnera)
Ladies and gentlemen! Znajdujemy się w miejscowości "Petit- Cimetiere" w Aragonach. Tutaj to rozegrały się - a zwłaszcza w latach 1916 i 17 nadzwyczaj krwawe i mordercze bitwy.

J a c k s o n

(z notesem w ręku)
- stop! ilu żołnierzy tutaj padło -?-

V e r n i e r

- to się nie da tak dokładnie obliczyć, mój panie .... przypuszczam że jakie dziesięćtysięcy .... a może nawet piętnaścietysięcy! - w każdym razie olbrzymia masakra, mój panie.

J a c k s o n

- dziesięćtysięcy, piętnaścietysięcy. Tak.
(pauza)
zeszłego roku, we Flandrji bylim. Tam nam pobojowisko pokazane zostało - gdzie było padło - czterystatysięcy! sześćsettysięcy! W jednym roku!

R e m u s a t

(oraz inni Francuzi spoglądają na siebie)

L e r a t

(lat pięćdziesiąt, typ oficera)
(szorsko) (do Verniera)
- mów pan dalej!

R e m u s a t

(w wieku jak Lerat, średniego wzrostu, szczupły)
- niech pan sobie wyprosi wtrącanie się -

V e r n i e r

- przed wojną osady tutaj nie było. Utworzyła się powoli wokoło tego smętarza i składa się z kościoła, kilku gospodarstw i z hotelu. Hotel, Ladies and gentlemen, jest

wyposażony w komfort współczesny i stanowi, dzięki swemu centralnemu położeniu, ośrodek dla wszelkich wycieczek do okolicznych smętarzy w Aragonach i dokoło Verdun.
... Dlatego to pan minister niemiecki wojny i pan minister francuski wojny, którzy przybyli na jutrzejsze uroczystości ku czci bohaterów - zatrzymali się w tym właśnie hotelu. Panie i Panowie! widzieliście zapewne wiele smętarzy żołnierskich - lecz chyba takiego jak ten ....

J a c k s o n

- stop! - ile grobów ma pański smętarz -?-

V e r n i e r

około dwuchtysięcy, proszę pana -

Ja c k s o n

(zgryźliwie)
- dziesięćtycięcy zwłok, dwatysiące grobów - lecz dwieście franes francais -

V e r n i e r

- jak prosze -?

M a z a s

- co Pan chce powiedzieć -?-

J a c k s o n

(gniewny)
- chcę powiedzieć, że pańskie przedsiębiorstwo jest djablo drogie - za bardzo duże pieniądze pokazuje bardzo mało.

S m i t h

(stary Amerykanin) (wzburzony)
- I ja tak sądzę! We flandrji widzieliśmy zupełnie inne smętarze! widzieliśmy smętarze z piętnastu tysiącami grobów!

M i s s G r e e l e y

- tak jest! - widzieliśmy smętarz z dwudziestoma tysiącami grobów samych nieznanych niemieckich żołnierzy! Ani jedno nazwisko nie jest znane!

J a c k s o n

- i dodać trzeba - zapłaciliśmy zaledwie dwieście franes belges!

G r e e l e y

z wliczeniem śniadania i obiadu -

S m i t h

- i pokazują smętarze z sześcioma tysiącami grobów, z pięcioma tysiącami grobów albo też tylko z dwoma tysiącami grobów!

J a c k s o n

- lecz zato oni biorą dwieście franes francais!

M i s s G r e e l e y

(z nienawiścią)
- to jest Francja! To jest Francja!
(Francuzi odwracają się prawie równocześnie)
(następne kwestje następują szybko po sobie)

R e m u s a t

Infamja!

M m e L e r a t

(piękna, młoda, elegancka)
- dlaczego wybraliście państwo najtańszą turę -?-

L e r a t

- za trzystapięćdziesiąt franków możecie państwo zobaczyć u nas pobojowiska, na których padło nie czterysta czy sześćset tysięcy - lecz miljon żołnierzy!

R e m u s a t

- i smętarze z trzystu lub czterystu tysiącami grobów!

M m e D u v e r n o i s

(około lat dwudziestu, bardzo współczesna, bardzo powabna)
- ale panowie jesteście skąpi! siedzicie na pieniądzach - a jak przyjdzie wydać to ryzykujecie najwyżej pięć dolarów -!-

M m e L e r a t

- i za ten szmatławy grosz chcecie zobaczyć pobojowiska z trzema milionami padłych żołnierzy i smętarze z pięciomasettysiącami grobów!

R e m u s a t

- poco tu wogóle przyjeżdżacie -?-

M m e D u v e r n o i s

- ich funty i dolary podrażają tylko nasze suknie - w których im i tak nie do twarzy -!-

M i s s G r e e l e y

O - ph! - zdaje się, że nas tu obrażają -!-

L e r a t

- kto was tu, do djaska, prosił! - siedźcież w domu i oglądajcie sobie własne pobojowiska, jak wam się nasze nie podobają -

S h a r p e

(wysoki, smukły Anglik; siwy; z dużą godnością)

- jesteśmy tutaj, panowie, na naszych pobojowiskach!

M a r s h a l l

(stary Anglik)

- ziemia ta została krwią anglików i amerykanów zdobyta dla was z powrotem - sami nie zdołaliście tego uczynić -

F r a n c u z i

(bardzo wzburzeni)

J a c k s o n

- Tak jest! gdybyśmy dla was łba nie nastawiali, to by was djabli wzięli! Tak! - i to jest mojo ostatnie słowo w tej sprawie.

F r a n c u z i

(wybuchają śmiechem)

- wyście dla nas krew przelewali? wy -?? -

R e m u s a t

- we własnym interesie przeléwaliście krew -

J a c k s o n

- do pioruna! - Ameryka nie przysłałaby ani jednego żołnierza, gdybyście nam nie zdołali wmówić, że tu chodzi o ratowanie kultury!

R e m u s a t

- och ! - więc dlatego tutaj przybyliście -?! - (śmiech szyderczy)

J a c k s o n

- człowieku! - cóż za inny cel mogliśmy mieć, do djabła! - ? -

R e m u s a t

- jaki cel? - rzeczywiście! - przecież o wasze kredyty i zyski wojenne nie troszczycie się ....

S m i t h

- oto podzięka zato, żeśmy was uratowali!

S h a r p e

- dość już tego! - zapamiętamy sobie cośmy tu usłyszeli -

M a r s h a l l

- zapamiętamy dobrze!

J a c k s o n

- a więc tak! słyszeliście! Jeśli jeszcze kiedy będziecie mieć do czynienia z niemcami, sami się z nimi rozprawcie!

S m i t h

I wtedy was już napewno djabli wezmą -

M i s s G r e e l e y

O - ph!, napewno! wezmą ich djabli, napewno! -

J a c k s o n

I to już nasze ostatnie słowo w tej sprawie!

M m e D u v e r n o i s

Ostrożnie! Bosze nas słyszą -
(grupy odwracają się od siebie)

V e r n i e r

Ladies and Gentlemen, jak właśnie słyszałem zwiedziliście już państwo, wiele smętarzy - większych i piękniejszych .... a jednak, panie i panowie, zapewniam was: takiego smętarza jak ten jeszcze nie spotkaliście .... Bo, ladies and gentlemen, smętarz ten to nie jest zgoła jakiś American cemetery lub English cemetery, Belgian cemetery, French cemetery, czy German cemetery .... Ten smętarz messieurs,' dames, to smętarz, na którym Francuzi i Niemcy spoczywają obok siebie ....

(okrzyki zdumienia)

J a c k s o n

- hallo! - Tego jeszcze nie widzieliśmy!

M a z a s

(z zadowoleniem)
Teraz, panie i panowie, rozumiecie, dlaczego w przewodniku naznaczony jest trzema gwiazdkami!

V e r n i e r

Ladies and gentlemen! Na wojnie grzebie się żołnierzy zazwyczaj tam, gdzie akurat padli. Lecz gdy nastał pokój, gdy chłopi znów zaczęli orać, natrafiał pług - jakże często - na resztki poległych .... Nie można ich było w żaden sposób tak zostawić! Przeto założono wielkie smętarzysko, w które złożono umarłych. Zmarli Francuzi, Panie i Panowie, otrzymali krzyże z jasnego drzewa, Niemcy z ciemnego. I tak oto widzicie, Ladies and Gentlemen: na prawo Francuzów, na lewo Niemców ....
(towarzystwo grupuje się instynktownie w ten sposób, że Francuzi stają po prawej a Niemcy po lewej stronie; reszta w pośrodku)

B r o h l

(mały, gruby; broda; okulary)
Czarne i białe! Nadzwyczajne! Jakże wyraziście i wprost genialnie wyrażony kontrast!

M a z a s

(pochlebia mu ta uwaga)
Tak jest, paczcie! Panie i panowie mogą również zauważyć jak troskliwie pielęgnowany jest ten smętarz. Naprawdę, robić się dla poległych wszystko, co tylko można!

J a c k s o n

No, byłaby też to głupota zaopuścić te smętarze - !

S m i t h

Wasz przemysł turystyczny ucierpiałby na tem, a wasz bilans handlowy pogorszyłby się jeszcze bardziej!

M a z a s

(układnie)
Bardzo szczęśliwie się składa, panie łaskawy, że pietyzm, który winni jesteśmy poległym, staje się równocześnie korzyścią dla żywych.

J a c k s o n

- co "korzyść" - proszę, "korzyść"! Pan może śmiało powiedzieć: interes! diablo dobry interes!

S m i t h

- z czegobyście żyli, gdyby oni nie padli - ? -

J a c k s o n

- i z czegoby wasze przedsiębiorstwo płaciło dywidendy, gdyby oni tu nie leżeli, co - ? -

M a r s h a l l

(wskazuje laską ku środkowi)

- a co to tam jest - ? -

V e r n i e r

To, panie łaskawy, grób zbiorowy.

(okrzyki zdumienia)

Henkel

(powyżej czterdziestki; wysoki; dziarski)

Znakomicie! Grób zbiorowy! tegośmy jeszcze nie mieli.

(ustawia aparat fotograficzny)

- proszę, żoneczko, synku! - ustawcie się pod nim, abym was też sfotografował!

(chłopczyk podbiega do postumentu) (Henkel fotografuje)

(inni też)

S h a r p e

- a któż tu leży w tym zbiorowym grobie - ? -

M a r s h a l l

Francuzi czy Niemcy - ? -

V e r n i e r

- w mogile tej, Ladies and Gentlemen, spoczywają .... Francuzi i Niemcy.

(słuchacze zaskoczeni)

M i s s G r e e l e y

(słodko)

Francuzi i Niemcy w JEDNYM grobie? - O - ph!

M a z a s

Opowiedz no, Vernier, co tam wiesz o tem.

V e r n i e r

Panie i Panowie! Tutaj, gdzie teraz stoicie, znajdowały się okopy francuskie i niemieckie - zaledwie o jakie sto metrów oddzielone od siebie.

(pauza)
niewiadomo już dzisiaj kto podczas końcowych walk
zrobił pierwszy wypad ....

R e m u s a t

jakto? - niewiadomo? - cóż to znaczy - ? -

V e r n i e r

- to znaczy, proszę pana, że się dziś już nie wie ....

L e r a t

Czy Pan był żołnierzem francuskim?

V e rn i e r

(wskazuje kulawą nogę)
Tak jest!

L e r a t

(ostro)
w takim razie pan powinien wiedzieć, do stu diabłów!

V e r n i e r

(podnosi rękę do keppi; salutuje)
rozkaz! - pierwszy wypad zrobili więc
(lekki ukłon w stronę Francuzów)
Francuzi. Zdobyli okopy niemieckie i wzięli Niemców do
niewoli .... Lecz nie mogli niestety jeńców odtransportować
na tyły, bo zaczęto walić z ciężkich dział; -
zgęściło się powietrze ....

M a z a s

(wyrozumiale)
- ma na myśli ogień huraganowy.

V e r n i e r

Wtedy to Niemcy -
(gest ubolewania w stronę Francuzów)
zrobili kontratak. Walka przeniosła się poza okopy - i teraz
Francuzi stali się jeńcami swoich jeńców .... Lecz i Niemcy
nie mogli Francuzów z okopów przetransportować na tyły, bo
zgęszczenie powietrza trwało wciąż .... A potem znów
Francuzi natarli, po jakimś czasie - znów Niemcy ....
i tak-to tam i z powrotem szło - przez kilka dni.

M a r s h a l l

A co się tymczasem w okopach działo - ? -

M i s s G r e e l e y

- zapewne się nawzajem Francuzi i Niemcy wymordowali - ? -

V e r n i e r

- O non madame, myśmy .... to znaczy oni .... grali w karty.

W s z y s c y

- jak - ? - co - ? - grali - ? - oni z sobą w karty grali - ? - Och ! -

V e r n i e r

- O yes, ladies and gentlemen; - o ile oczywiście nie było zbyt groźnie -

P i l l w e i n

(poraz pierwszy szczerze wzruszony)

- a w co oni grali? tarok? bridge? poker?

M i s s G r e e l e y

(oburzona)

Lecz przecież wojna była! Oni musieli z sobą walczyć! Oni przecież musieli się zabijać! Przecież oni byli wrogami!

V e r n i e r

- O non madame! - sądzę że tylko z początku. - Lecz potem .... leżeliśmy .... to znaczy oni leżeliobok siebie w wspólnym rowie .... Z obu stron strzelano do nich; Musieli się skupiać, tulić, szukać ochrony. Jedne i tesame granaty raniły ich i zabijały. Musieli sobie nawzajem rany opatrywać, wodę dzielić między siebie, zapasy, papierosy, maski gazowe ....

L e r a t

Któż kogo wreszcie wziął do niewoli - ? -

V e r n i e r

- Nie było jeńców, panie szanowny. Ci tam na tyłach nie chcieli okopu wypuścić z rąk i zasypali go pociskami doszczętnie.

(pauza)

- że zaś później nie można było rozróżnić francúskich trupów od niemieckich - pochowano wszystkich w wspólnej mogile.

S h a r p e

- a skąd to wszystko wiadomo - ? -

V e r n i e r

- otóż .... był pewien francuski sierżant w tym rowie; niezabity; tylko ciężko ranny. Wyleczył się, i on - opowiedział mi to wszystko. Ponoć także i niemiec pewien wyratował się .... Czy jeszcze jakie pytanie, Ladies and Gentlemen - ? -

M i s s G r e e l e y

(wskazuje końcem parasolki)
- Kto leży w tym grobie - ? -

V e r n i e r

Garon Vandemont, kapitan. Tam Andre Verron, jego porucznik.

M i s s G r e e l e y

Andre verron? ten młody poeta? -

V e r n i e r

Yes, Madame.

M i s s D o r o t h y

(odczytuje)
1896 - 1916. Dwadzieścia lat.
(składa kwiat na grobie)

V e r n i e r

Tu - tambor Robeau. Bardzo był waleczny. Podczas eksnumacji - celem wyrażenia czci - włożono mu bęben do grobu.

M i s s G r e e l e y

Bęben - ? - ach, to romantycznie; jak w poemacie!

V e r n i e r

(wskazuje na ściane postumentu od strony kwatery francuskiej)
- Morel. Piękny, uprzejmy, łagodny młodzieniec. Był szewcem w jednej z wsi nad Snippą .... Pan Bailard, bogacz, bankier w Paryżu. Dubois, chłopak znad Marny ....

B r o h l

(woła z kwatery niemieckiej)
- czytam właśnie: Christian Hessel.

V e r n i e r

- no tak, szanowny Panie; leży tu już bezmała dwadzieściapięć lat.

B r o h l

- nie wie Pan kto to był - ? -

V e r n i e r

- student, ochotnik - proszę Pana -

B r o h l

- istnieje w nauce biolog tego nazwiska, który zginął jako ochotnik. Prace jego nabrały w tych latach dużego rozgłosu.

V e r n i e r

- Nie znam , proszę Pana .... obok grobu Hessla leży aktor Sonneborn. Naprzeciwko spoczywa niemiecki kapitan Wittekind. Był to duży, okazały, bardzo dobroduszny pan. Nazwiska niemieckich poległych leżących w tej mogile znajdziecie państwo, tutaj....
(wskazuje na ściane cokołu zwróconą ku kwaterze niemieckiej) Lehmann, buchalter, Weber, robotnik. Schroder, adwokat, Schmidt, konduktor tramwajowy. Muller....

M a z a s

Dość, Vernier, dość! - Wymienia , państwu, nazwiska, messieus,' dams, które nic nie mówią, które państwa tylko nużą - tu czy tam - grób do grobu podobny, taki ten jak i tamten.... sto, tysiąc, dwatysiące grobów nieznanych żołnierzy; o ileż piękniejszy ów grób z wiecznie żywym płomieniem, który ufundowaliście w dobroci serca we wszystkich stolicach "nieznanemu żołnierzowi".... Już tutaj niema dla Państwa nic interesującego.... Teraz jeszcze poproszę, abyście się państwo zwrócili wgłąb na prawo....tam jeszcze jest coś godnego uwagi.... to the rigt, ladies and gentlemen....
(wycieczkowicze pod przewodnictwem Mazasa idą wgłąb naprawo)

V e r n i e r

(zamierza właśnie pokuśdykać za niemi)
(zderza się z Heidnerem, który siedzi w zupełnej nieobecności, zapatrzony w smętarz i wspólną mogiłę)
(Vernier obchodzi go dookoła)
(Heydner nie zwraca nań uwagi)
(Vernier zagaduje)

- piękny smętarz, panie szanowny, nieprawdaż?

H e y d n e r

(wzdrygnął się; długo patrzy na Verniera)
Tak.

V e r n i e r

Te liczne kwiaty zdobią go bardzo; niestety zwiędną rychło po jutrzejszej uroczystości.

H e y d n e r

(nieobecny)
- niestety -

V e r n i e r

Swięto nasze rozpocznie się jutro wczesnym rankiem. Delegacje rządów przyjdą najpierw do nas. Stąd dopiero zwiedzą poszczególne smętarze. Bardzo wyczerpujący dzień dla tak znamienitych osób. Najprawdopodobniej dopiero wieczorem wrócą do hotelu....

H e y d n e r

- najprawdopodobniej -

V e r n i e r

- szanowny Pan, zapewne w Paryżu będzie uczestniczył w święcie - ? -

H e y d n e r

- wątpię -

V e r n i e r

- ach to byłaby wielka szkoda; będzie się czemu przyjrzeć! prezes ministrów, pan Delcappe będzie przemawiał.... słyszałem, że dzisiaj za miejsce na trybunie ofiarowano tysiąc franków, a pięć tysięcy za balkon.
(pauza)
zresztą w Berlinie będą również wielkie uroczystości. Nieprawdaż - ? -

H e y d n e r

- zapewne -

V e r n i e r

- tam zapewne będzie przemawiał kanclerz rządu - ? -

H e y d n e r

- przypuszczam -

V e r n i e r

- lecz przecież w uroczystym nabożeństwie weźmie, pan szanowny, udział - ? - może w Notre-Dame - ? -

H e y d n e r

(p o w o l i)

- uroczystości, ... upominki .... nabożeństwa ....

(c i s z a)

o cóż to, stróżu smętarny, będziemy błagać ?

K r z y k i

(z głębi od strony prawej)

Guide! przewodnik! Alloh! Vernier!

V e r n i e r

(o d k r z y k u j e)

I d ę !

(d o H e y d n e r a)

wołają mnie .... co, szanowny pan, miał na myśli - ? -

H e y d n e r

(raczej do siebie niż do Verniera)

Cóż chce się uczynić dla tych tutaj pod nami? - i o co będą się jutro modlić żywi we wszystkich kościołach i świątyniach dla Wittekinda i Hessela, dla Webera i Schrodera, dla Vandemorta, Morela, Verrona - dla nich wszystkich - ? -

V e r n i e r

(p o p a u z i e)

Pan zadaje bardzo osobliwe pytania ....

(c i s z a)

sądzę - o spokój dla ich dusz - ? - o ich pokrzepienie - ? ....

(p a u z a)

przedewszystkiem: o ich wspaniałe zmartwychwstanie!

przedewszystkiem - o to!

K r z y k i

(coraz natarczywsze)

Vernier! Guide! Przewodnik! Alloh!

Halloh! - gdzie pan jest - ? -

V e r n i e r

Pan mi wybaczy, niestety muszę iść. Niecierpliwią się! - czy Pan nie pójdzie ze mną - ? -

H e y d n e r

(milczy) (zapatrzony w przestrzeń)

V e r n i e r

pytam, bo wnet będę musiał zamknąć smętarz ....
(p a u z a)
Nie będzie pan miał już potem sposobności
zwiedzenia reszty smętarza ....

H e y d n e r

(m i l c z y)

K r z y k i

(g w a ł t o w n e)
Guide! przewodnik! Bodajże cię ..! Vernier!
Vernier! Gdzież ty jesteś? Vernier!!

V e r n i e r

(p r z e s t r a s z o n y) (w o ł a)
Idę już! idę! Ladies and gentelmen, już idę!
(jeszcze raz spojrzałna Heydnera)
(zauważył jego nieobecność) (wzrusza ramionami)
(szybko pomyka wgłąb na prawo)
(smętarz pogrążona w ciszy)
(i ogrodnicy już odeszli)

H e y d n e r

(po chwili) (cicho) (z mocą)
.... o wasze zmartwychwstanie !!
(trwa bez ruchu)
(zda się spoziera w dalekie, odległe, nierzeczywiste)
(ściemnia się)

O b r a z d r u g i

O s o b y

Marce Delcampe - francuski prezydent ministrów

Głosy

Role nieme:

Kardynał Dupin - prymas Francji
Ministrowie
Kler
Deputowani
Odette Leferre
Dyplomaci
Generałowie
Publiczność

P a r y ż

Arc de Triomphe

W głębi, w pośrodku: Arc de tromphe; kwiatami przystrojony grób" Soldat incomcu" - Sztandary trójkolorowe.
Z prawej i z lewej strony piętrzą się trybuny; lewe dostępne dla bogatej publiczności, prawe zajmują członkpwie rządu, korpus dyplomatyczny, generalicja, posłowie, damy i reprezentanci kleru.

Przed prawą trybuną, w pobliżu grobowca wysokie podium dla mówców.
Przemawia francuski prezydent ministrów Delcampe.

Z oddali dolatują ciche dźwięki marsylianki.

D e l c a m p e

(patetycznie)

- Moi przyjaciele! Zebraliśmy się dzisiaj w dwadzieścia pięć lat po wybuchu wielkiej wojny, na tym uświęconem i wzniosłem miejscu, które jest symbolem nietylko wszystkich grobów poległych nieznanych żołnierzy, lecz także owych dwu milionów bohaterów - symbolem, mówię onegdajszego kwiatu narodu francuskiego.
Pietyzm zebrał nas tutaj, przajaciele mòi; lecz nietylko pietyzm! Przywołał nas tutaj obowiązek! Obowiązek zdania rachunku naszego wobec cieniów bohaterów.
Cześć wam, wielcy polegli! Ja Marcel Delcampe prezydent ministrów Republiki Francuskiej, przybyłem tutaj z polecenia Rz Rządu aby świadczyć przed wami! aby przed wami zobowiązać się, aby na grobie waszym złożyć świadectwo prawdzie ....
Trzeba i musicie wiedzieć - wy, którzyście dla najwyższego celu złożyli wzniosłą ofiarę z waszego życia, - musicie wiedzieć co myśmy z nią zrobili, cośmy nią zdobyli, jak ją wykorzystaliśmy, jak przechowali, jak nią gospodarowali.
Francjo któraś w boju padła, Francjo, któraś odeszła! - Słysz! - :
Po dyktacie zawieszenia broni, nastąpił dyktat zwycięstwa i pokoju! Powaliliśmy nieprzyjaciela na kolana, rozbrojony i w dzierżawach swoich okrojony, osłabiony na generacje całe, ze wszech stron związany jest i spętany....
Za to, że przed sześdziesięciu ośmiu laty, w roku 1871, w roku klęski, ośmielił się wojsko swe na plac ten wprowadzić, że ośmielił się pohańbić przemarszem rot swoich ten pełen chwały pomnik światowych zwycięstw Francji ....

K r z y k i

fuj! Precz! fuj!

D e l c a m p e

.... za to wszystko odpokutował zagładą siły militarnej i niemocą gospodarczą.

K r z y k i

Hura! Niech żyje Francja! Precz z jej wrogami!

D e l c a m p e

Bohaterowie! od chwili naszego zwycięstwa, jednego dnia

nie było, w którym nie wspomnielibyśmy o zwycięstwie! Z nieprzemijającą wdzięcznością - lecz także z wyniosłą dumą i hardą nieustępliwością w stosunku do zwyciężonyc h , nieustępliwością, którą nakazuje nam wasza ofiara ...

G ł o s y

hura! niech żyje Francja!

D e l c a m p e

Rany zadane ojczyźnie wojną zabliźniły się. Od dawna już owocują pola, w których były wasze rowy strzeleckie, to co zniszczone, powstało z pyłu, bogotsze, bujniejsze niż kiedykolwiek. Z bronią w ręku zmisiliśmy wroga aby w dwój-i trójnasób wynagrodził to co zniszczył w latych wojny, lub co myśmy z jego powodu zniszczyć musieli.

G ł o s g r o m k i

Tak jest! Bosz zapłaci za wszystko!

(b r a w a)

D e l c a m p e

Bogaci i silni jak nigdy przedtem, stoimy - niezwyciężeni! Największa, najpotężniejsza armja - jaką kiedykolwiek jakieś państwo posiadało w czasie pokoju - to nasza armja!

G ł o s y

Nich żyje wielka armja!

D e l c a m p e

Uzbrojeni jesteśmy jak żaden naród na świecie! - dla każdego żołnierza karabin maszynowy! dla każdej kompanji działo! Tank dla każdego zastępu! Chmury i gazy trujące przed pułkami! A samolotów nieprzebrane eskadry tak, że ich spiżowe skrzydła słońce zasłonią temu narodowi, któryby się ważył Francję mieć za wroga.

G r o m k i e o k r z y k i

Francja! Niech żyje Francja! Delcampe!

Niech żyje Delcampe!

D e l c a m p e

O wy, umarli bohaterowie Francji! Tak oto uzbrojeni jesteśmy - na walkę i na zwycięstwo! O wy, umarli

bohaterowie Francji! Tak oto jesteśmy uzbrojeni -
aby strzec waszego spokoju, aby stać się godnymi waszej
śmierci bohaterskiej, aby uczcić pamięć waszą! -
I gdyby dzisiaj .... cud stał się wielki: gdybyście
zmartwychpowstali i weszli pomiędzy nas ...
(frenetyczna radość)
.... przyjęlibyśmy was radośnie i ekstatycznie, dalibyś my
wam prym we wszystkim, ofiarowalibyśmy wam miejsca
wielkości waszej przynależne - - tedy, wiem dobrze!,
rzeklibyście: "dobrze zawiadowaliście dziedzictwem naszym,
bracia i synowie! Duch nasz zstąpił na was! Bracia
i synowie! jesteśmy z was zadowoleni"!

H u r a g a n o w e o k r z y k i

Francja! Delcampe! Niech żyje Francja!
Niech żyje Delcampe!
(gromka i bliska marsyljanka)
(powiewania chustkami; niekończąca się radość)
= ś c i e m n i a s i ę =

O b r a z t r z e c i

O s o b y :

Dr Overtusch - Kanclerz Rzeszy

Zapowiadacz radiowy

głosy

R o l e n i e m e :

Palm - generalny superintendent
Ministrowie
Kler
Posłowie
Pani Overtusch
Dyplomaci
Generałowie
Publiczność

B e r l i n

P l a c z p o m n i k i e m b o h a t e r ó w

Sceneria z drugiego obrazu; zamiast łuku tryumfalnego stoi potężny wawrzynem uwieńczony pomnik bohaterski.

Mównica i trybuny z członkami rządu, korpus dyplomatyczny, generalicja, posłowie i damy, również przedstawiciele kleru - znajdują się teraz po lewej stronie; trybuny dla publiczności po prawej.

Niemiecki sztandar państwowy otoczony kirem.

Tuż przy mównicy znajduje się mikrofon radiowy; obok speaker.

S p e a k e r

Hallo! hallo! Tu radio Berlin! Dalszy ciąg transmisji uroczystości ku czci bohaterów. Przemawiać będzie Kanclerz Rzeszy doktor Overtusch .... Kanclerz schodzi właśnie z trybuny, gdzie zasiadał pośród członków rządu....
(akcja według słów speakera)
Pośród bezgłośnego, pełnego czci milczenia wstępuje Kanclerz Rzeszy na schody mównicy. Kanclerz Rzeszy ubrany jest w czarny tużurek, w prawicy trzyma cylinder otoczony żałobną krepą .... Kanclerz Rzeszy jest już na mównicy. Kanclerz Rzeszy rozpoczyna mowę.
(speaker wycofuje się)

O v e r t u s c h

(z a m a s z y ś c i e)

Niemcy!

(p a u z a)

Zebraliśmy się dzisiaj przed tym spiżowym kształtem nieprzemijającego bohaterstwa, aby przywieść na pamięć naszych poległych ojców, braci i synów, którzy ten prawzór bohaterstwa krwią własną sycili.

(c i s z a)

Mężowie niemieccy i niewiasty niemieckie!
Wiem: w tejże samej chwili stoją inne, dzisiaj szczęśliwsze narody nad grobami s w y c h poległych; radość zwycięstwa, tani tryumf nadyma jeszcze dzisiaj, po dwudziestujeden najcięższych latach, ich dumę - i ciesząc się wyliczają przed swymi poległymi, ile też zarobili na ich śmierci: a więc nasz pogrom i ciężkie upokorzenie; naszą militarną dezwładność i gospodarczą słabość - ich bogactwa i ich stanowisko mocarstwowe ....
Umarli bohaterowie niemieccy! Tak! To prawda! Wasza ofiara - próżną była! .... Jednak nie broń wrogów, lecz gospodarcza klęska rzuciła nas na kolana ....

G ł o s

I wróg wewnętrzny -
(wielu przytakuje)
Wróg wewnętrzny! -

O v e r t u s c h

Nie zostaliśmy pokonani - lecz przegraliśmy wojnę.
(p a u z a)
Polegli bohaterowie! Aby was zwyciężyć, stowarzyszyły się państwa stumilionowe! Lecz pokonać was nie zdołano! Wy, wy byliście zwycięscami prawie wszystkich bitew! Wy, powściągliwi - wy byliście prawdziwymi bohaterami wojny!
(p a u z a)
Rozbrojono nas! Zabrano nam ziemie! Wyludniono nas i zubożono .... Lecz czynów waszych nikt nam zabrać nie mógł! ni pamięci waszej, ni ducha waszego! Duch uniósł się z waszych grobów. Przybył do nas, przeszedł w nas. On-ci to był, który pozwolił który pozwolił nam cierpliwie wytrwać. On-ci to był, który przyszłość zapowiada inną.

G ł o s

Niech żyją Niemcy!

O v e r t u s c h

(wzruszony)
Sojusze mijają. Pakty upadają. Nie zawsze będziemy otoczeni wrogami! I nie zawsze przemoc będzie przeciw nam!

O k r z y k i

Niemcy, niech żyją Niemcy!

O v e r t u s c h

Jeszcze musimy milczeć, wszelkie bezprawie znieść!
(z m o c ą)
Lecz wiecznie tak nie będzie trwać!
(wzburzone okrzyki)
niech żyją Niemcy! hurra! niech żyją!

O v e r t u s c h

Za wielkość Niemiec padliście!
(z wybuchem)
i tylko za nią padliście!
(okrzyki coraz burzliwsze)
Wasza ofiara nie pozwoli nam wytchnąć! Slubujemy na nowo w dniu dzisiejszym: wasza ofiara nie może być daremna!
(o k r z y k i)

Nie chcemy wojny! Chcemy pokoju! lecz pokoju sprawiedliwego!!

W s z y s c y

Sprawiedliwości! Sprawiedliwości!

O v e r t u s c h

Nie mamy wojska, nie mamy floty. Nie posiadamy już siły pięści. Lecz posiadamy jeszcze siłę - myśli! Mamy potęgę wiedzy!

O k r z y k

Niech żyje niemiecka wiedza! - Niemiecka wiedza! - Trzykrotne hurra!

W s z y s c y

Hurra! Hurra! Hurra!

O v e r t u s c h

(podniesiony, gromki)

Przyszła wojna - nie będzie wojną wojsk; to nie będzie wojna karabinów, tanków, zwyczajnej techniki....

To będzie wojna - wojna chemii! To będzie wojna - bakteriologii!!

(pauza)

(z potężną ekspresją)

Można naród pozbawić armat! lecz ducha zrabować mu nie można!!

O k r z y k i f r e n e t y c z n e

Niech żyją Niemcy! Niech żyje Overtusch! - Hura - Niemcy!!!

(bliskie i głośne dźwięki: " Deutschland Deutschland uber alles")

(Okrzyki, oklaski, powiewania chustkami)

= ściemnia się =

O b r a z c z w a r t y

O s o b y :

Wysłannik (Zwiastun)

=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o

Zmartwychwstali:
Wittekind - kapitan
Hessel
Weber
Schmidt
Sonneborn
Schroeder
Lehmann
Vaudemont - kapitan
Andre Verron
Morel
Dubois
Roubeau
Baillard

=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o=o

Generał Lamarque - francuski minister wojny -

Generał von Gadenau - niemiecki minister wojny -

Oficerowie francuscy i niemieccy -

Vernier - stróż smętarny

=o=o=o=o=o=o=o

S m ę t a r z

=o=o=o=o=o=o=o

Noc

Cisza bezgłośna

Nieprzenikniony mrok

Tylko zarysy pomnika na mogile zbiorowej blado przebłyskują.
Nagle staje w pośrodku w głębi wysoka wyprostowana
postać męska.

To wysłannik.

W y s ł a n n i k

(pochyla się nad grobami)

(mówi głosem przytłumionym, wnikliwie, bez patosu)

Umarli z pod Verdun! Umarli z Aragonów - słyszycie mnie? - chociaż głębokie leże wasze; czy ziemia was kryje, czy płyty kamienne was więżą: wysłany jestem, abyście mnie usłyszeli!

(kilka kroków naprzód występuje)

Umarli zpod Verdun! Bezmała dwadzieściapięć lat wedle ziemskiego obliczenia, spoczywacie w tej ziemi.... Dla was, którzyście w wieczność wkroczyli, niepomiernie to nikły okruch czasu .... Dla żyjących jednak okres to nie bez znaczenia: zapominają wszak o swych umarłych zazwyczaj znacznie wcześniej .... wy jednak, polegli w wielkiej wojnie jesteście niezapomniani. Pamięć o was nie zbladła, pamięć o was nie jest pogodą rozjaśniona jak innych zmarłych. Nie. Rozpalona jest do białości i zdnia na dzień dręczy żyjących - i wciąż od nowa. Ona to sprawia, że żywi nie myślą o was zrezygnacją - lecz z namiętnością straszliwą! Ona to oddala od zwycięsców pokorę i ustępliwość, ona też nie pozwala zwyciężonym przekreślić waszej ofiary i ich poniżenia.... Tak oto mają się sprawy na tej ziemi, w której łonie rozsypujecie się w proch.

(znów kilka kroków naprzód)

Umarli z Aragonów! - Tak jak ja do was mówię, tak w tejże godzinie na tysiącach miejsc tysiączne głowy mówią do braci waszych: nie według praw żywota, które Pan w Was zaszczepił, lecz wedle woli waszej jedynie strąceni jesteście wgrób zanim wypełnił się czas.

Iż jenak zaraza szaleństwa, która przedwcześnie was starła, niechce się skończyć na ziemi, aż ją, tę ziemię, zniszczy i wyludni jakdrugi potop - postanawia Pan: miłosierdzie okazać szaleńsom ....

(p a u z a)

I myśli Pan: gdybym się oto temu żalowi za wami, który jęczy ponad całym światem ą dał wzruszyć! Gdybym wysłuchał milionów kornych modlitw o wasze wskszeszenie i zmartwych-wstanie - ! - gdybym uczynił c u d - i nakazał wam zmartwychpowstać i iść do ojczyzny !!! - tedy myśli Pan: wezbrałyby zalewy takiej szczęśliwości ponad dziełem bożym na ziemi, że podmuliłyby i zatopiły wszelką nienawiść...

(c i s z a)
(wysłannik rozpościera szeroko ramiona)
(z potęgą)

Umarli zpod Verdun! - przeto - niechaj się groby wasze otworzą!!!

(ziemia wzrusza się na grobach)
(z głuchym hukiem pęka cokół i wali się pomnik na wspólną mogiłę)

Ogniem i mieczem wygnaliście to co boskie z ciał waszch! - Wybacza wam Pan - i obdarza was niem poraz drugi: niechaj wnijdzie w zewłok wasz!!

(c i s z a)

(z ostateczną mocą)

Oto żywi jesteście - mężowie z Aragonów! Zbudźcie się ! Powstańcie! Wracajcie do domów waszych!

(c i s z a)
(wysłannik zniknął)
(zwolna blada poświata miesięczna rozwidnia smętarz)
(w nikłej jasności widać zmartwychwstałych rozrzuconych po grobach - nieregularnie - w osłabieniu wielkim)
(poniektórzy podźwignęli się - usiedli -)
(wsparli się o krzyż nadgrobny, nagi zwisają w dół grobowy)

(wskrzeszeni z mogiły wspólnej leżą warstwą
w zaplocie i skłębieniu)
(wszyscy mają twarze blade i omroczone oczy)
(wszystkim wspólny: osobliwy, zastygły wyraz zadumy
i nieobecności)
(ich wychudzone ciała okrywają strzępy mundurów polowych)
(mowa ich powolna, bez dźwięczna, załamana, rozdielona
przerwami - z trudem wyłania się z zamarłych krtani)
(rozmowę poczynają ci z mogiły wspólnej)
(między pytaniem i odpowiędzią długie pauzy)

M o r e l

(wzdycha głęboko)

W e b e r

- drżysz .... bracie - ? -

M o r e l

Tak .... Tu .... Zimno .... Kolego -

D u b o i s

Łajdaki .... tak ... nas .... bez ubrań, bez płaszczy ...
bez ubrań nas.... łajdaki ...

W e b e r

Przysuń się, kolego. Będzie ci .... cieplej ... zaraz ...

M o r e l

(przysuwa się)
Dziękuję ... kolego .... czyś ty .... bosz - ? -

W e b e r

byłem, bracie, byłem .... a ty? - Francuzem jesteś - ? -

M o r e l

byłem, bracie, byłem ....

(c i s z a)

S o n n e b o r n

(z lewej strony)
- gdybym tylko ... gdybym tylko .... gdybym tylko coś
ciepłego miał na głowie .... lecz te łajdaki nawet nam ....
nawet na głowę nic ciepłego nam te łajdaki ...

(wskrzeszeni z mogiły wspólnej lezą wa[illegible]stwą

R o u b e a u

(od prawej)

najpierw - zastrzelili ...

Schroeder

potem - rzucili w grób ...

D u b o i s

a potem - z wiatrem odeszli ...

Ł i c z n i

- psy przeklęte ...

K a p i t a n

(od prawej)

- masz! - rzućcie ku niemu .... zimną widać ma czaszkę ....

(podają dalej czapkę)

S o n n e b o r n

(wkłada ją)

Ach! - jak dobrze! .... złota odznaka na niej.

Oficerem jesteś, towarzyszu - ? -

K a p i t a n

byłem, bracie, byłem ....

(c i s z a)

H e s s e l

(z l e w e j)

(dźwiga się z trudem)

(nasłuchuje z natężeniem i zachwytem)

(szeroko rozwarte oczy)

(s z e p c e)

Koledzy! - słyszycie ... ja ja .... wiatr ....

B a i l l a r d

Szumi - tak mi się zdaje - w drzewach ....

M o r e l

Tam - światło! - Tam - światło !!

(p o j ą ł)

już nie jestem ślepy !!

W e b e r

(głucho)

zdaje mi się, jakobym śnił ....

V e r r o n

(z prawej)

(szepce - urzeczony)

ja - oddycham!! Ja - - oddycham! Przysięgam wam!!

L e h m a n n

ruszam - głową - ...

D u b o i s

członkami poruszam - ...

M o r e l

(stłumienie)

Towarzysze! Koledzy! - nie jesteśmy już - umarli -

H e s s e l

(tak samo)

my - żyjemy! - my - żyjemy znów!

V e r r o n

(zrywa się)

(wybucha)

Bracia! Bracia! - Możemy wrócić do domu!

zobaczymy słońce!!

W i t t e k i n d

(zlewej)

(potężna postać; wydźwiguje się; dobroduszny; głośny)

Cierpliwości, Towarzysze! Cierpliwości, Towarzysze!

Pierwsza rzecz - stanąć na nogach!

(kroczy ku środkowi)

V a u d e m o u n t

(z prawej)

(szczupły, aż panieński, z trudem się podniósł,

chwiejąc się również podchodzi ku środkowi)

Czyś ty był - kapitanem boszów - ? -

W i t t e k i n d

a ty - tych tam - ? -

V a u d e m o u n t

sądzę, trzeba ich porwać za sobą -

W i t t e k i n d

bo - leżeliby tu wiecznie

V a u d e m o n t

(idzie ku swoim żołnierzom)

Dubois! Baillard! Morel! Roubeau! Wyjść z grobów!
Nuże! - wstać!!

W i t t e k i n d

(obok swoich ludzi)

Lehmann I. - ! - Schroeder III. - ! ✝ Weber i Schmidt!
- podajcie mi ręce! Chwyćcie się moich!

S c h r o e d e r

(j ę c z y)

Kapitanie! - ramię moje bezwładne!

B a i l l a r d

(tak samo)

Kapitanie - nie mogę nogą ruszyć -

W i t t e k i n d

(gromko)

To się ułoży, bracie, to się potem ułoży -

V a u d e m o u n t

Do mnie! - poprowadzę was ...
(wszyscy dźwignęli się)
(wspierają się nawzajem)

V a u d e m o u n t

Kapitanie! Mam tu tambora! czy mam kazać bębnić - ? -

W i t t e k i n d

(zamaszyście)

Każ bębnić, kapitanie! I - maszerujemy!
Koledzy! - Chwyćcie się za ręce!
(zaskoczeni ustawiają się - w aleji na pierwszym planie - w czwórki)
(oddychają z trudem, głowy ich schylone, stają szeroko, z trudem utrzymują równowagę, ramiona rozciągają przed i za siebie, trzymają się za ręce)

V a u d e m o u n t

Baczność! Prowadzę!

(p a u z a)

Tambor! do mnie!
(p a u z a)
Kapitanie! obejmij komędę!
(staje - obok tambora Roubeau na czele pochodu)
(Kapitan Wittekind podchodzi do grobu zbiorowego)
(stoi szeroko i zamaszyście - podnosi prawą rękę zpięszczoną wgórę - obejmuje komendę!)
(opuszcza jednym ruchem rękę)
(tubalna komenda)

W i t t e k i n d

Marsz! - raz, i - dwa, i - trzy, i - cztery!
Raz! - i - dwa - i trzy - i - cztery! raz, dwa, tzry, cztery -
(i t. d.)

R o u b e a u

(b ę b n i)
rum, pum, rumpumpum! rum, rum, rumpumpum -
(i t. d.)
(żołnierze maszerują powoli, z trudem, ociężale - raz dookoła mogiły)
(skoro tylko doszli ku alei - staje Wittekind na czele pochodu - tak więc Roubeau - tambor - maszeruje pomiędzy nim a Vaudemountem)
(pochód maszeruje ku stronie prawej i zbacza w boczną aleję wgłąb również na prawo)
(komenda i werbel nacichają - wreszcie milkną)
(księżyc zeszedł zupełnie - jest jasno)
(w odległych wsiach rozbłyskują światła)
(nadchodzą ludzie z pochodniami i latarniami)
(w tej chwili gwałtownie rozlega się dzwonek u furty)

L a m a r q u e

(generał; francuski minister wojny;
jeszcze niewidoczny)
Alloh! Otwierać! cóż się to tu dzieje - ? ! -

G a d e n a u

(generał; niemiecki minister wojny;
również jeszcze niewidoczny)
hej! do diabła! cóż-to takiego - ? ! -

G ł o s y l i c z n e

(oficerowie, świta generałów)

Vernier! Stróż! Otwierać! Łajdak przeklęty!

(hałaśliwy, ciągły dzwonek)

(wstrząsania bramą)

(po chwili słychać otwieranie z klucza, brama skrzypi w zawiasach)

(Wchodzą: Lamarque i Gadenau w otoczeniu oficerów francuskich i niemieckich - oraz niezupełnie przyodziany Vernier)

L a m a r q u e

Kanalio! To ma być stróż -!- niewiesz, że ...

V e r n i e r

(próbuje stać na baczność)

Vernier, panie generale, sierżant Vernier ...

L a m a r q u e

Swinia nie Vernier! Psie, świńio! Łajdaku! Wypędzę cię do stu djabłów! Ukarzę deportacją -!-

Kapitan ze świty

Nie wiesz, bałwanie, że po godzinie szóstej nikomu nie wolno przebywać na smętarzu -?-

L a m a r q u e

Tak spełniasz swą powinność -?- Pozwalasz aby swołacz pijacka bezcześciła groby naszych bohaterów - ? -

V e r n i e r

Nikogo, generale, nikogo nima na smętarzu! Furtę .... jak codziennie, furtę zamykałem o godzinie szóstej. Nikogo niema na smętarzu!

G a d e n a u

Pleciesz; w żywe oczy, dozorco, kłamiesz! - skądże więc ten hałas - ? -

V e r n i e r

hałas - ? - jaki, gdzie - ? - Generale, kapitanie - nic nie słyszałem -

L a m a r q u e

Nic nie słyszałeś ?! - Cała okolica poruszona - i tylko ty jeden o niczem nie wiesz!

V e r n i e r

Granat pod Douaumont, panie generale ....
byłem przez kilka dni zasypany .... odtąd źle słyszę ....
(werbel, komenda i marsz - znów się zbliżają)
(wszyscy nasłuchują)

L a m a r q u e

(wściekły)
Kanalio! Bałwanie! - Czy jeszcze i teraz nic nie słyszysz -?-

G a d e n a u

Podczas gdy ten głuchy tuman chrapał - jakieś widać
łaziki przeszły przez kratę smętarną - ...

K a p i t a n z e Ś w i t y

Leczm kto ? - no i - po co - ? -

N i e m i e c k i k a p i t a n

Prawdopodobnie burdy, nic tylko burdy!

G a d e n a u

Panowie zapominają, że Moskwa u was - podobnie jak
i u nas ma swoje filie -

Niemieccy i francuscy oficerowie

Ach! Moskwa! Naturalnie! Komuniści! Zabużenia
podczas uroczystości.

L a m a r q u e

(rozwścieczony)
Czy Moskwa czy nie Moskwa, my to już zbadamy dokładnie!

G a d e n a u

Zbadamy, Ekselencjo!

L a m a r q u e

(rozkazująco; reitpeicz w pięści)
pochodnie i światła tam w głąb!
(dalszy plan oświetlony)

G a d e n a u

Słusznie! Nie powinni nas zaraz zobaczyć; wykorzystamy
moment niespodzianego zaskoczenia -

G ł o s y

P s s s t ! i d ą - -
(c i s z a)
(ściemniło się znów)

zmartwychwstali ukazują się od strony lewej w głębi, maszerują, jak wpierw, chwiejnie i z opuszonemi głowami, oddech ich ciężki, - jednakże postawa ich krzepsza i tempo marszu lepsze; idą aleją wdół wzdłuż pierwszej alei - potem ścieżką w prawo wgórę i znikają wgłębi na prawo.

W i t t e k i n d

(l i c z y)
- raz! dwa! trzy! cztery!
(i t. d.)

R o u b e a u

(bębni)
rum, pum, rumpumpum -
(i t. d.)
(oficerowie szeroko rorwierają oczy)
(patrzą - aż się przechylili)
(po chwili - przerażeni - cofają się)
(c i s z a)

Kapitan ze świty

(z histerycznem krzykiem)
- co ... co ... co to jest - ? -

Drugi kapitan ze świty

(podobnie)
- jak ... jak ... jak oni wyglądają - ? ! -

L a m a r q u e

- to przecież.... to przecież .... niemieccy żołnierze ...

G a d e n a u

- głupstwo! niech pan głupstw nie gada! Skądże by się tu wzięli niemieccy żołnierze - ? -

L a m a r q u e

A jednak! To są niemieccy żołnierze! Widziałem przecież! Wasze przeklęte szare mundury polowe widziałem przecież!

G a d e n a u

Idź pan do jasnej cholery, generale! Nie poznaje pan własnych durnych niebieskoszarych mundurów -? -

Kapitan ze świty

A ja wam mówię to są Niemcy i Francuzi

Drugi kapitan ze świty

Tak jest! i ja tak teraz sądzę! i to wstarych polowych mundurach!

Kapitan pierwszy

- lecz co ... lecz co ... lecz co to ma znaczyć - ? -

L a m a r q u e

(opanował się)

Zaraz się to wszystko wajaśni!

(kilka kroków naprzód postępuje i woła za maszerującymi)

Stać! - Wszyscy stać ! - Stój!

(pochód wskrzeszonych nie uważa na jego rozkaz)

L a m a r q u e

(o s t r z e j)

Stój! - Rozkazałem! - Rozkazałem .. Stój! -

(wskrzeszeni w dalszym ciągu nie zwracają nań uwagi)

(tedy idzie jeszcze naprzód i w najwyższej irytacji wrzeszczy)

ja - minister wojny - generał Lamarque rozkazuję:

Stać! Wszyscy stać! - Stanąć - Stój!!

(wskrzeszeni maszerują dalej)

G a d e n a u

Ech głupstwo! - Panie kapitanie i pan - tam - tych dwóch!

(dwaj oficerowie podbiegają i z ostatniego szeregu maszerujących porywają dwóch ludzi)

(to Dubois i Schroeder)

(oto już stoją chwiejni przed Lamarquem i Gadenałem)

L a m a r q u e

Swiatła!

(zjawiają się pochodnie)

(Lamarque ryczy na te zjawy żołnierskie)

Bydło! Łajdaki! Psy! - Co wy tu robicie, co to za porządek!

G a d e n a u

(do Schroedera)

Swinio! takiś pijany, że nawet przed swoim generałem ustać prosto nie możesz?!

L a m a r q u e

(równocześnie do Dubois)

Co tu robisz? ! - Kto jesteś?!

D u b o i s

(jąkając się, głucho, załamanie)

Pierrw .... Dubois, generale; byłem ... sierżantem, generale; regiment.... 270. Padłem - 1916 ....

L a m a r q u e

(zatoczył się)

Co - - ? ? ? -

G a d e n a u

(równocześnie z Lamarqem ryknął na Schroedera)

Czego tu szukasz -?- Jak ty wyglądasz - ? -

Kto jesteś? !

S c h r o e d e r

(odpowiada równocześnie Dubois)

Schroeder III. - - byłem; infanteria wirtembergska .... padł - 1916 ....

G a d e n a u

(cofnął się)

W s z y s c y

(cofają się przerażeni)

- Skąd - skąd .... skąd przychodzicie --??

Schroeder i Dubois

(cicho)

tam .... ze wspólnej .... mogiły ....

(okrzyk przerażenia)

V e r n i e r

(który z kilku oficerami już przedtem wszedł na smętarz z pochodniami - krzyczy obłędnie)

- grób zbiorowy - - - otwarty!!!

O f i c e r o w i e

- groby - - - puste!!!

Gadenau i Lamarque

A - - - umarli??? - a - - - umarli???

O f i c e r o w i e

Zmartwychwstali!!!

O k r z y k i

(wszyscy rzucają w ostatniej panice pochodnie i latarnie - uciekają z wyciem)
- Sądny dzień! - Sądny dzień! Umarli powstali! Koniec świata! - Sądny dzień! - Umarli zmartwychwwtali !!!
(światła zgasły)
(werbel, komenda, tupot marszu nacicha)
(i znów smętarz ciemny i cichy)

Schroeder

(bierze Dubois za rękę)
(liczy głucho)
Marsz ! - raz - i - dwa, i - tzry, i -cztery - -
raz - dwa - trzy - cztery -
(i t. d.)

D u b o i s

(liczy wraz z towarzyszem)
(werbel naśladuje)
rum, pum - rumpumpum. Rum - pum - rumpumpum -
(chwiejni maszerują za swoją kompanią)

=== K u t y n a ===

O b r a z p i ą t y

O s o b y :

Marcel Delcampe - francuski prezydent ministrów

Odette Leferre

P a r y ż

Mieszkanie Odetty

W godzinę po zdarzeniach z obrazu czwartego

O s o b y :

M a r c e l D e l c a m p e fr

Sypialnia urządzona bardzo rafinowanie i kapryśnie.
W szerokim francuskim łóżku śpią: Odetta i Marcel Delcampe, francuski prezydent ministrów; plecami zwróceni do siebie.
Na małym stoliczku w nogach łóżka po stronie Odetty stoi telefon; w tej chwili zadzwonił.
Cisza. Zadzwonił powtórnie.

O d e t t e
(budzi się; rozświetla lampę na nocnym stoliku)
(zachwycająca kobieta)
(w uroczej pyjamie)
(klęka - przechyla się wprost z gimnastyczną sprawnością ku telefonowi; podnosi słuchawkę - chwilka zastanowienia - orientuje się w niebezpieczeństwie sytuacji - składa z największą ostrożnością słuchawkę na widełki. Chwilę klęczy jeszcze zamyślona obok aparatu - wreszcie zdecydowanym ruchem budzi Delcampa)
- Marcel, Marcel - obudź się!

D e l c a m p e
(pomrukuje)
(obraca się na drugi bok)

O d e t t e
(bierze go za ręce i wykonuje niemi ruchy podobne do tych, którymi się topielców ratuje)
(kilka razy powtarza ten zabieg)

D e l c a m p e
(budzi się; siada)
(ma jedwabną lecz ordynarną pyjamę)
- co takiego? cóż się stało?
(zrzędnie)
- nie możesz się delikatniej ze mną obchodzić? to bardzo niezdrowo przerwać najlepszy sen w tak brutalny sposób!

O d e t t e
(lodowato)

Mój drogi - chcę ci coś zaproponować: wstań i idź do domu -

D e l c a m p e

Co? - czyś oszalała! - Teraz w nocy -

O d e t t e

Nie na to mam łóżko; idź do domu i uszczęśliwiaj żonę "najlepszym snem"; ona to musi znosić - ale nie ja.

D e l c a m p e

(gniewnie)

i - żeby mi to powiedzieć budzisz mnie o drugiej w nocy - a przecież jeszcze o pierwszej ... nie spaliśmy - jestem okropnie zmęczony -

O d e t t e

(wzgardliwie)

cóż ja zato mogę - że zniczego - wogóle zniczego - jesteś "okropnie zmęczony" -

(oburzona pada na wznak)

D e l c a m p e

- miałem na myśli te uroczystości wyczerpujące - nic innego -

O d e t t e

Obojętne - co miałeś na myśli; to nie zmienia faktu, że się prędko męczysz - wszystko jedno - czem.

D e l c a m p e

(włosy zwichrza)

Oszaleć można! - zostaję zbudzony brutalnie z najlepszego snu - aby się dowiedzieć, ze .... Wariactwo! -

(kładzie się z powrotem)

(telefon dzwoni)

(siada)

- cherie! - zdaje mi się, że telefon - -

O d e t t e

Tak? zdaje ci się wreszcie? już dzwoni poraz trzeci lub czwarty!

D e l c a m p e

Niemożliwe! nic a nic nie słyszałem! Któżby-to o tej godzinie - ! - Ach, zapewne złe połączenie!

O d e t t e

- Tak sądzisz ? - takie uparte złe połączenie o drugiej w nocy ? - coż, możliwe i to .... odkąd twój gabinet jest przy sterze - takie u nas nieporządki jakich świat nie widział!

D e l c a m p e

Odette! proszę! ani słowa o moim gabinecie! ani słowa!

O d e t t e

(siada)

Cóż cię znów napadło? - czemu krzyczysz ? - zapominasz, że nie jesteś na posiedzeniu ministrów lecz w moim łóżku! - i do tego w takiej niemożliwej pyjamie!

D e l c a m p e

Nie jestem zbyt czuły; można mi kołki ciosać na głowie; - ale ani słowa na mój rząd! Kto, tak jak ja - przez cały dzień słyszy, że rząd jest zły - ten przynajmniej w nocy, w łóżku swej przyjaciółki chce mieć spokój!

O d e t t e

To niedelikatnie dać do zrozumienia damie, że się jest w jej łóżku.

D e l c a m p e

Do stu diabłów! Teraz już mam tego dość! Ja ci nie dawałem do zrozumienia - ja ci to powiedziałem!

O d e t t e

Tem gorzej! - To przerażające, że Francją rządzą ludzie nietaktowni -

D e l c a m p e

Ależ proszę cię! - przecież sama powiedziałaś to przed dwoma minutami.

O d e t t e

I co z tego ? - czy to jest to samo, jeśli ja powiem

(przytula się czule do niego; rozkosznym szptem)
"Marcel, ty leżysz w moim łóżku " -
(odsuwa się od nigo)
lub czy ty ryczysz: madame ja leżę w twoim łóżku -
widzisz jak się niemożliwie zachowałeś -?! -

D e l c a m p e

(chce ją ku sobie przyciągnąć)
- widzę, że jesteś najsłodszym diabłem jaki kiedykolwiek dręczył mężczyznę.

O d e t t e

(uwalnia się zręcznie)
Proszę, proszę, bardzo proszę! znowóż będziesz "okropnie zmęczony" - i zaśniesz "najlepszym snem"!

D e l c a m p e

(rozgrzany)
Ach, cotam zmęczony! ach cotam najlepszy sen!
(udało mu się przyciągnąć ją ku sobie)
(zasypuje ją pocałunkami)
(telefon gwałtownie dzwoni)
(rozpierzchają się)
sto diabłów! niech to szlak trafi! cholera - znowu!

O d e t t e

Znowu - zapewne - - złe połączenie - ? -

D e l c a m p e

Przypuszczam
(klęka na łóżku)
(sięga po słuchawkę)
przecież to wariactwo - ustawiać telefon gdzieś w nogach - jakby nie można na nocnym stoliku -

O d e t t e

To mój system zachowania szczupłości.
(powtarza świczenie gimnastyczne)
(klęka obok Delcampe przy aparacie)

D e l c a m p e

Alloh ! - tu Odette Lef....

O d e t t e

(szarpnęła gwałtownie za sznór - omal Delcampe nie stracił równowagi)
(stłumionym głosem)
ty jesteś naprawdę najgłupszy z premierów jaki kiedykolwiek był we Francji. Obcy pan, który się przy moim aparacie wygłupia! - i taki nazywa siebie politykiem!

D e l c a m p e

Cherie!
(grożąc)
ostatni raz! nie poruszaj mojej polityki! - polityka to moja słaba strona !

O d e t t e

Niestety! szkoda, że nie jest twoją silną stroną!

D e l c a m p e

- Jakże miałem powiedzieć -wreszcie -

O d e t t e

Alloh! - Kto mówi - ? -

D e l c a m p e

Niemożliwe!

O d e t t e

Jakto ? - dlaczego ?

D e l c a m p e

Bo to jest wbrew przepisom ustawy telefonicznej, wydzwoniony winien się najpierw przedstawić - potem dopiero może się zapytać: "kto mówi" -
(telefon)

O d e t t e

Daj no! Ty jesteś zagłupi!
(podnosi słuchawkę)
Alloh! - kto tam ?

D e l c a m p e

(stłumienie)
źle! zupełnie źle! - tak właśnie jest źle! -
tak jest właśnie wbrew przepisom!

O d e t t e

Co Ministerstwo Spraw Wewnetrznych ? -

źle pana połączono.

D e l c a m p e

(zadowolony układa się z powrotem)
Nareszcie! złe połączenie; nie mówiłem - ? -

O d e t t e

Tak, złe połączenie. Tak jest .... hallo - czy pan już dzwonił pod tym numerem ? - osiem albo dziewięć razy! - jaki pan chce właściwie numer ? - 2364.? - Aha! Tum cię szukał!Pan ciągle rząda mojego numeru! Niechże pan lepiej uważa! Przecież czynności pańskiego ministerium nie mogą się ograniczać tylko do budzenia mnie! przecież hyba ma pan jeszcze inne zajęcia! mniej luksusowe! - Trzeba ograniczyć wydatki ....

D e l c a m p e

Głupstwo! - To sprawa ministra finansów -

O d e t t e

Niech pan raczej dba o stan dróg automobilowych - są fatalne ....

D e l c a m p e

Przecież to też ministra spraw wewnętrznych nic nie obchodzi -

O d e t t e

Niech pan nowe suknie wieczorowe skonfiskuje ....

D e l c a m p e

Poprostu śmieszne! Wto przecież nie może wkraczać ministerstwo spraw wewnetrznych -!

O d e t t e

(ręką osłania słuchawkę; bardzo obrażona)
powiedz mi, czego ty właściwie chcesz -? - czemu mi wciąż przeszkadzasz w tak idiotyczny sposób -

D e l c a m p e

Bo żądasz od tego dobrego człowieka rzeczy, które go nic a nic nie obchodzą; poprostu oburzające jak tą się nic na tym nie znasz!

O d e t t e

Slicznie! właśnie dowiaduję się, że pan z tem wszystkiem niema nic do czynienia. Wtakim razie niech pan sobie sam jalieś zajęcie znajdzie. Lecz, bardzo proszę niech pan mi pozwoli spać. Dobrze? Dobranoc! co? - pan się upiera, że pan jest dobrze połączony? - proszę?
(p a u z a)
(patrzy na Delcampe)
tak! tu Odette Leverre. Tak - żona fabrykanta automobili. Słusznie. Tak. Mąż mój wyjechał do Brukseli. Dopiero pojutrze wraca.... to pan wie? tak! - to dziwne ....
czegóż pan chce wreszcie?
(s ł u c h a)
(nagle aż ją poderwało)
co - ? - jak pan ... ach! - oh! - oh! -
(niemoże słów znaleść)
(półgłosem, zduszenie - do Delcampe)
on się pyta, czy... przypadkiem... pan prezes ministrów Delcampe u mnie nie śpi!!

D e l c a m p e

(siada)
ba!

O d e t t e

(opanowuje się)
proszę pana! niemam słów.... Co to znaczy: "przypadkowo"?... proszę mi powiedzieć co pan pod tem "przypadkowo" rozumie! - poprostu thu złapać nie mogę!
(słucha)
pan mnie nie chciał obrazić? Pan mnie budzi pytaniem "czy przypadkowo" jakiś tam prezydent ministrów u mnie nie śpi....

D e l c a m p e

(urażony)
Cherie! - prosze cię! - tego już za wiele! ja nie jestem jakiś tam prezydentem ministrów - ja jestem Marcel Delcampe!

O d e t t e

tak! pan uważa, że to nic! - a ja panu mówię: jeszcze pan będzie miał grube nieprzyjemności! - a kto panu wogóle dał mój numer telefonu - ? -

(opada ją energia)
cooo - ? - On... sam ?!
(wszystkie myśli uleciały jej z głowy)
pan Delcampe panu to sam powiedział - że dzisiaj - -
tutaj .... ??! - Ah!
(musi przysiąść)
(zapomniała języka w gębie)

D e l c a m p e

(siada)
oh lala, oh lala, oh lala!
(drapie się)
to napewno Leblanc. Podałem mu numer wrazie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku ...

O d e t t e

(nie panuje nad sobą)
(schryple)
tego już za wiele! - to , to - już - bardzo wiele!
(pauza)
Więc ty sam zawiadamiasz swoich zatabaczocych ministrów - że spędzasz ze mną wieczór - ? -

D e l c a m p e

ależ kochanie! to nie wieczór - to cała noc!

O d e t t e

(krzyczy)
tem gorzej!
(zrozpatrzona)
O mój Boże! tak mnie skompromitować!
(tragicznie)
nigdy jeszcze nie została kobieta we Francji tak skompromitowana!

D e l c a m p e

Nie przesadzaj! - O Napoleonie I. i jego kobietach krążą nie takie anegdoty! Razu jednego ...

O d e t t e

(dziko)
Zostaw ty teraz Napoleona I. - i nieopowiadaj anegdot!
(niebezpiecznie)

A teraz uważaj mój przyjacielu! - : daję ci pięć minut czasu. Jeśli w tych pięciu minutach nie doprowadzisz do porządku całej tej sprawy - to - bądź pewny - że pierwszy i ostatni raz szukano cię u mnie! Przysięgam ci, że tak się stanie - jak i prawdą jest, że nie jesteś moim pierwszym przyjacielem - i nie będziesz ostatnim.

D e l c a m p e

(wstał - obszedł łóżko - przy telefonie)
teraz zobaczysz kto to jest Marcel Delcampe!
Alloh! - Leblanc? - Tu Delcampe. Nie, pan mnie nie obudził! Przecież ja tutaj nie śpię. Naturalnie! Siedzę przy biurku i pracuję - tak. Słusznie mój przyjacielu. Ja tutaj często całą noc pracuję .... tak, jedynie praca może nas uratować.... Tak to tak! - Ponad wszystkim dobro narodu. Nie, publiczność nie ma pojęcia.... lecz cóż tam zaszło, kochany Leblanc? - Kto - ? - redaktor Courtier? - z Verdun, powiada pan? Lecz czy rzeczywiście wiadomość jest tak ważna, że nie mógł pan do rana.... ? - aha, niech mnie pan więc znim połączy...
(głośniej, silniej)
Alloh Verdun!! Czy tam Cortier?? Tak, tu Delcampe!
(nasłuchuje z natężeniem)
Co ? - Co?? - Nie rozumiem ani słowa! Niech mi pan jeszcze raz powtórzy!
(przeciera sobie ucho)
(słucha z natężeniem)
(zdziwienie ogłupiały)
przepraszam, teraz usłyszałem coś zwariowanego ! - proszę, niech mi to pan trzeci raz....!
(słucha)
(pauza)
Teraz panu powtórzę co ztego wszystkiego zrożumiałem. Pan mi donosi, że - umarli zmartwychwstali. - Aha.... nie umarli, lecz polegli....
(siada na brzegu łóżka)
(ogłupiały wpatruje się w Odette)
Co ty na to - ? - polegli zmyrtwychwstają! Właśnie Courtier telefonuje z Verdun ....

O d e t t e

(nic nie pojmuje)

- polegli? - Jak -?- naco - ? - poco - ? - coto znaczy - ? -

D e l c a m p e

Nie mam pojęcia!
(nagle zagwizdał cicho)
A - ha! - zaczynam kapować! Tędy cię wiedli! - to to tak .....
(ostro do telefonu)
panie Courtier - muszę panu wyrazić moje zdziwienie! - nie - proszę - niech pan mi nie przerywa! - Powtarzam: zdumiony jestem ! - Od trzydziestupięciu lat tkwię w polityce, panie Courtier! Sam byłem dziennikarzem i zawsze jestem przyjacielem prasy. Lecz spotykam się z niewdzięcznością. Tak jest - z niewdzięcznością! - proszę, niech pan mi nie przerywa! - "polegli zmartwychwstają!-" nie jestem tumanem: prasa komentuje ujemnie moją mowę dzisiejszą; - dlaczego? - niewiem! - lecz przyjmuję to do wiadomości; biorę odpowiedzialność za każde słowo! - niech pan to powie swoim przyjaciołom, panie Cortier! - Lecz niech im pan również powie, że niepotrzeba aż.... poległych w grobach niepokoić, jeśli się chce mojej dymisji! - Wotum nieufności większości wystarczy -!- Niech pan to powie swoim mandatariuszom, panie Courtier! - A teraz - dobranoc! - Co? - Nie! - ani słowa już o tym ! Dosyć!!
(rzuca słuchawkę)
Nawet on! - Łajdaki jeden z drugim!
(rzuca się na łóżko)

O d e t t e

- powiedz mi, Marcel, co to wszystko ma znaczyć - ? -

D e l c a m p e

no cóż, poprostu intryga przeciwko mnie! - Nie przejrzałem jej jeszcze na wylot - lecz wiem, że ludzie o niczem innym nie myślą jak tylko o tym aby mi kamienie rzucać pod nogi. - Powiadam ci: gdy nawet istniało zmartwychwstanie; gdyby polegli istotnie powstali - to sądzę, to uczynili by to tylko dlatego aby ztrącić mój gabinet. - Niech to wszyscy diabli wezmą ! - Spijmy wreszcie, cherie! Dobranoc!

O d e t t e

(c z u l e)

Dobranoc, mała, biedna dziecino!

(chwyta go za czuprynę, pociąga ku sobie, i całuje)

(potem kładzie się zpowrotem)

(gasi lampkę)

+++ s c e n a ś c i e m n i a s i ę +++

O b r a z s z ó s t y

O s o b y :

Dr Overtüsch - Kanclerz Rzeszy
Pani Overtüsch

B e r l i n

M i e s z k a n i e O v e r t ü s c h ó w

o t ę j s a m e j g o d z i n i e

Staromodna, mieszczańska, przytulna komnata.
W g ł ę b i wpośrodku dwa łoża małżeńskie ze stolikami nocnemi. W nogach łóżek krzesło ze złożonymi ubraniami.
Nad łóżkami: duża fotografia w ramach przedstawiająca ślubną parę małżonków; moda z roku 1900.
Na przedzie po stronie prawej: małe biureczko z telefonem; ponad nim półeczka - na niej złocone wydanie klasyków i leksykon.
Dr Overtusch i pani Overtusch śpią.
Telefon dzwoni.

P a n i O v e r t u s c h
(budzi się)
(zapala światło)
Nanu -

Dr O v e r t u s c h
(poruszył się)
cóż tam mameńko - ? -

P a n i O v e r t u s c h
Telefon, tatuńciu. Dawno go nie było! - Zobaczę, co tam znów nowego.

D r O v e r t u s c h
(rozbudzony)
- a może ja - ? -

P a n i O v e r t u s c h
(zaruca szlafrok na nocną koszulę)
jeszcze czego! Taki wyczerpujący dzień miałeś dzisiaj! - Mowy i te wszystkie głupstwa....
(zagniewana)
ale w porządku to nie jest! Przedtem to się nam przynajmniej wyspać dali; teraz się przyzwyczaili i co noc nas budzą.

D r O v e r t u s c h
Lecz zato jesteśmy Kanclerzami Rzeszy, mameńko,
a przedtem niebyliśmy -

P a n i O v e r t u s c h

Zawsze w ten sposób chcesz wszystko teraz tłómaczyć -

D r O v e r t u s c h

Nie mrucz, mamo, nic tem nie polepszysz, przeciwnie - pogorszysz! -Trzeba swe obowiązki spełniać w dzień i noc -

P a n i O v e r t u s c h

No dobrze, już dobrze, tatuńciu! i ja spełniam mój obowiązek -
(podnosi słuchawkę)
(zgodnością)
Tu - Kanclerzowa Rzeszy! Kto mówi - ? - Kto - ? - M. S. Z. - ? - naturalnie! conoc Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Czy pan nas zbudził - ? - Naturalnie, serdeńko! cóż pan sobie myśli, że my o drugiej godzinie po północy przez okno sobie patrzymy?

Dr O v e r t u s c h

Zapytaj-że się go, czego chce

P a n i O v e r t u s c h

(słucha)
(nieprzychylnie)
Aha! bardzo ważna wiadomość .... proszę, proszę - a skądże to, kochańciu wiesz, czy wiadomość jest bardzo ważna, czy nie - ? - A od czegoż my tu jesteśmy, jeśli pan sam to może roztrzygnąć- ? -

Dr O v e r t u s c h

Zapytajże się go wreszcie o co chodzi!

P a n i O v e r t u s c h

Tylko spokojnie, tatuńciu! Starsza pani - jak ja - nie jest pociągiem pospiesznym -
(do telefonu)
no mów pan wreszcie! Wykrztuś-że już pan tę wiadomośćważną.
(słucha niewzruszona)
(od czasu do czasu głową wstrząsa)

coś takiego! no, no, no, - nie - do wiary .... co to się już teraz nie dzieje ....! We Francji, pan powiada? - No to i dobrze! Niechże i oni mają swoje przyjemnostki; już się i tak rozwydrzyli.... Ale powiedz no, rybeńko, dlaczego nas właściwie budzisz? - Cóż my tu możemy poradzić - ? - Trzeba było do kogo innego dzwonić! - do kogo? - no, na przykład do panów z urzędu kościelnego - albo do naczelnika wyznań religijnych - do nuncjusza papieskiego - do arcybiskupa - albo, czy ja wiem, do nadrabina! - w każdym razie nie do Kanclerza Rzeszy! Umarli to nie jego resort! dość się mu żywi dają we znaki! Przyznaje mi pan rację - ? - tak - ? - to dobrze, bardzo się cieszę. W takim razie wszystko w porządku. Zawsze wedle kompetencji.... wtedy jest porządek w państwie - a bez porządku najgorzej .... nie, nic nikomu nie powiemy. Dobra noc, złotko.
(odkłada słuchawkę)
(wchodzi do łóżka)
rzeczywiście - że też nikt nie umie się wyznać w kompetencjach. I jak tu utrzymać porządek w państwie? -

D r O v e r t u s c h

- No i co tó było - ? -

P a n i O v e r t u s c h

ale, nie ma o czem mówić, tatuńciu. Nie wybijaj się ze snu. Coś tam o Francji i o umarłych; - jutro będzie dość czasu - -

D r O v e r t u s c h

no, to dobranoc, mameńko.
(przewraca się na drugi bok)

Pani Overtusch

Dobranoc, tatuńciu.
(pauza)
(zamyślona siedzi na łóżku)
nie-praw-do-po-dobne! Ach, te czasy dzisiejsze!; bez ładu i składu! - przecież dawniej było inaczej! niczemu ufać dziś nie można!
(pauza)
ale tego wstrętnego Delcampe nie żałuję; dobrze mu tak!
(kładzie się)
(gasi światło)
(s c e n a ś c i e m n i a s i ę)

O b r a z s i ó d m y

O s o b y :

Lord Grathford - angielski prezydent ministrów

Leeds - kamerdyner

L o n d y n

M i e s z k a n i e G r a t h f o r d a

T a s a m a g o d z i n a .

S y p i a l n i a .

Obszerny, wysoki pokój urządzony bardzo wytwornie.
Wspaniałe łóżko.
Na prawo i lewo stoły z książkami i pismami. Dwa srebrne lichtarze przerobione na światło elektryczne.
Telefon.
Na ścianach gobeliny i obrazy. Fotografia Edwarda VII.
(mroczno).
Lord Grathford leży w łóżku. Nie śpi jednak - pali fajkę - copochwili rozżarza się tytoń.
Telefon zaskrzeczał cicho.
Pochwili Lord Grathford zaświeca światło w obu lichtarzach.
Naciska guzik od dzwonka.
Leeds
(kamerdyner; wchodzi; zaświeca świecznik wiszący)
Mylordzie -'? -

G r a t h f o r d

Telefon, Leeds -

L e e d s

Mylorda .... ośmielono się zbydzić ... tak - bez respektu ....

G r a t h f o r d

- nie spałem jeszcze. Która godzina, Leeds -

L e e d s

(nie patrzy na zegarek)
druga godzina za jedenaście minut, Mylordzie. Niejednokrotnie pozwoliłem sobie, Mylordzie, zwrócić pełną czci uwagę, że ten ....
(pogardliwie)
instrument winien stać w przedpokoju.

G r a t h f o r d

A nacóż-by on się tam zdał, Leeds - ? -

L e e d s

Nie byłoby wtedy, Mylordzie, przykrej konieczności udzielania audiencji w godzinach dogodnych dla innych -

G r a t h f o r d

Telefon jest urządzeniem demokratycznym. Nie myślisz demokratycznie, Leeds.

L e e d s

Jeśli Mylord zezwoli mi na pełne czci zauważenie - powiem: brzydzę się demokracją.

G r a t h f o r d

(po pauzie)

Ja również, Leeds. Lecz mnie nie wolno tak otwarcie tego wypowiedzieć jak tobie.

(telefon zaskrzeczał uparcie)

L e e d s

(skrzywił się)

G r a t h f o r d

(pali; nasłuchuje)

Hm.... poniekąd za żywo, za głośno. Jak sądzisz - ? -

L e e d s

(pogardliwie)

Za demokratycznie, Mylordzie.

G r a t h f o r d

Proszę - odbież telefon Leeds.

L e e d s

Tak, Mylordzie.

(idzie powoli do aparatu)

(podnosi słuchawkę)

Tu Jozua James Leeds, pierwszy kamerdyner jego lordowskiej mości, pana prezesa ministrów Lorda Grathforda, księcia Malsburry..... a tam - ? -

(do Grathforda)

Mister Stapleton z Downingsstreat, Mylordzie -

G r a t h f o r d

- proszę Leeds, zapytaj - czego chce -

L e e d s

- pomimo niezwykłej godziny pańskiego telefonowania, to już godzina druga... za siedem minut, panie! - jego lordowska mość raczy łaskawie zezwolić panu na zawiadomienie jej czego sobie życzy Foregn Office

(do Grathforda)

Mister Stapleton sądzi, że powinien osobiście zaraportować wiadomość wielkiej wagi, Mylordzie -

G r a t h f o r d

Niech ci powie czego chce, Leeds, albo nich da spokój -

L e e d s

Jego Lordowska mość daje panu do wyboru, Sir, albo posłużyć się mną jako pośrednikiem pańskiego meldunku, albo zrezygnować z zawiadomienia jego lordowskiej mości, sir....

(słucha)

(do Grathforda)

Mister Stapleton radzi mi abym się mocno trzymał, Mylordzie.

(dotelefonu)

Nie, sier, nie będę się niczego trzymał, nie sądzę jednakże abym miał upaść. Jestem wytrzymały. Odkąd członkowie Labour Party mogli rządzić a mimo to nie zaszło nic nadzwyczajnego - nic mnie nie zdoła wytrącić z równowagi, sir.

(słucha)

(raportuje spokojnie)

Foregin Office otrzymała wiadomość, że umarli zęartwychwstali, Mylordzie.

(wiadomość ta nie wywarła na nim żadnego wrażenia)

G r a t h f o r d

(pali; niewzruszony)

Gdzie, Leeds - ? -

L e e d s

Gdzie, sir - ? -

(słucha)

We Francji, Mylordzie.

G r a t h f o r d

(pali; znajwiększym spokojem)

Proszę, Leeds, powiedz mu, że to ....jest .... sprawa kontynentu i na razie nas nie interesuje -

(pali w dalszym ciągu)

L e e d s

(z zadowoleniem)

To jest sprawa kontynentu, sir i nie interesuje nas .... oczywiście. Dobranoc, sir.

(odkłada słuchawkę)

G r a t h f o r d

(po chwili)

Leeds, powiedziałeś za mało o słowo "narazie" a za dużo o "oczywiście". Dlaczego, Leeds - ? -

L e e d s

(po chwili, z powagą)

Mniemałem, że milord powiedział zadużo o "narazie" a za malo o "oczywiście"- Mylordzie.

G r a t h f o r d

(pali)

H m -

(pauza)

może i masz rację, Leeds. Dobranoc.

(gasi światło)

L e e d s

Dobranoc, Mylordzie. Wasza Lordowska mość raczy dobrze wypocząć.

(oddala się na polcach)

(gasi świecznik)

===O===

++++ ś c i e m n i a s i ę ++++

O b r a z ó s m y

O s o b y :

Tłumy -

Chłopcy z gazetami

V e r r o n (ojciec)

Pani Verron

Mnich pierwszy -

Mnich drugi -

Kobiety -

Procesja -

++++++++++++++++++++

Plac w Verdun

++++++++++++++++++++

Wczesnym rankiem.

Ze wszystkich stron napływają tłumy ludzi.
Dzikie okrzyki.
Z ust do ust podają sobie zebrani najnieprawdopodobniejsze wiadomości.

G r o m a d a I.

Boże jedyny - co się dzije - ? -

G r o m a d a II.

Co się właściwie stało - ? -

G r o m a d a III.

Rząd Delcampe upadł - ! -

G r o m a d a IV.

Niech go diabli wezmą! I o to tyle krzyku ? -
Zaraz będzie nowy!

G r o m a d a V.

Paryż się pali! Paryż płonie! Ze wszystkich stron pali się Paryż!

G r o m a d a III.

Telegraf i telefon - przerwane! Nie ma połączenia z Paryżem!

G r o m a d a V.

Barykady stawiać! Do broni! Komuniści ogłosili dyktaturę proletariatu! Paryż płonie! Ze wszystkich stron pali się Paryż.

G r o m a d a I. II. III.

Precz z komunistami! Precz z Moskwą! Precz! Precz!

G r o m a d a VI.

To nie komuniści! To faszyści! Włosi! - Włosi wtargnęli!

W s z y s c y

Precz! Precz z nimi! Przynieście broń! Barykady!

G r o m a d a VII.

Zeppeliny!! Zeppeliny!! Zeppeliny gazują miasta ! -
Do pinic! Do piwnic ! - Bosze w Zeppelinach !!

W s z y s c y

Precz! Precz! - Do piwnic! Ratujcie się! Bosze przybywają w Zeppelinach! Ratujcie się!
(wszyscy uciekają w panice)

G r o m a d a VIII.

(z krzykiem nadchodzi)

Cud ! cud! - Największy cud epoki - umarli zmartwychwstali!!

L i c z n e g ł o s y

Kto - ? - Gdzie - ? - Co mówicie - ? -

G r o m a d a IX.

(powiększa poprzednią gromadę)

Umarli z wojny światowej! Polegli! - Stał się cud!
Polegli zmartwychwstali!

L i c z n e g ł o s y

Głupstwo! Głupstwo! Niema cudów! - Nie dajcie się
w butelkę nabijać!

G a z e c i a r z e

(nadbiegają ze wszystkich stron)

Wydanie nadzwyczajne! Wydanie nadzwyczajne! Największy cud od stworzenia świata - 10 centimes! - Pierwsze autentyczne wiadomości - 10 centimes! - Orzeczenia świadków naocznych i specjalistów - 10 centimes! - Wydanie nadzwyczajne! - Wydanie nadzwyczajne!

(tłum ich otacza; kupuje)

(gazeciarze mkną dalej)

Druga gromada gazeciarzy

(wpadają na rynek)

G a z e c i a r z I.

Nadzwyczajne wydanie "Journal" - Zmartwychwstanie pod Verdun!

G a z e c i a r z II.

Wydanie nadzwyczajne "Temps" - : panika w miastach i wsiach-!-

G a z e c i a r z III.

Wydanie nadzwyczajne "Grande Nation" - wskrzeszeni zarażeni pacyfizmem!

G a z e c i a r z IV.

Wydanie nadzwyczajne "Humanite" - Kler wszystkich wyznań zupełnie nieprzygotowany ! Bezradność w Watykanie! - Rząd Delcampe przed upadkiem!

G a z e c i a r z III.

Bezwstydne rzeczy na smętarzach - : wskrzeszeni Francuzi i Niemcy idą ramię w ramię! Oburzenie w kołach nacjonalistycznych francuskich i niemieckich!

G a z e c i a r z IV.

Sceny zbratania na smętarzach francusko-niemieckich! - Burżuazja wojenna drży! - Rewolucja światowa kroczy!

G a z e c i a r z I. II.

Wydanie nadzwyczajne! Wydanie nadzwyczajne! - Tylko 10 centimes!

(sprzedają ulotki)

(mkną dalej)

(przez czytający tłum przedzierają się: Verron z żoną)

V e r r o n

Mój panie .... moja pani .... nazwisko moje : Verron .... nazywam się Verron .... ten cud .... ten wielki boży cud ....

(nikt nań nie zważa)

P a n i V e r r o n

Moja pani .... mój panie .... i my także .... my także .... straciliśmy syna .... jedyne dziecko .... jesteśmy już starzy ....

V e r r o n

Czy on jest pomiędzy nimi - ? - czy żyje znów - ? - Andre Verron - tak się nazywał ....

P a n i V e r r o n

Bóg wam wynagrodzi - odpowiedz - mój panie .... moja pani .... Bóg napewno wam to kiedyś zapłaci -

(nikt na nich nie zważa)

(idą dalej)

G r o m a d a I.

Tp prawda! to fakt!

G r o m a d a II.

Cud! Cud boski!!

G r o m a d a III.

Głupstwo! - Nie mówcież głupstw ! - Niema Boga! - i niema żadnych cudów!

L i c z n e g ł o s y

Nie bluźnijcie! Nie bluźnijcie!! - Nie pozwólcie aby tak bluźnili!

G r o m a d a IV.

Jeszcze się uniwersytety nie wypowiedziały!

G r o m a d a V.

Tak jest! Wiedza! - Wiedza napewno znajdzie jakieś wytłomaczenie!

G r o m a d a VI.

Nie można wytłomaczyć cudów! Błazny.

G r o m a d a VII.

Bo cudów niema! - Głupcy!

G r o m a d a VIII.

Łby kapuściane! Niewierni błaznowie! Bezbożni głupcy! - Na latarniach-by was wywieszać! -Bóg wam uczynił cud! - Największy cud od stworzenia Świata!
(szyderstwa przeciwników)
(bójka wisi w powietrzu)

G r o m a d a IX.

(wpada pod wodzą mnicha)

M n i c h

(w postrzępionym habicie)
(dzierży krzyż - podnosi - fanatyk)
(ekstatycznie)
(oczy błędne)
Wy! Wy!! Wy!!! - Cóż wy stoicie tak z nakrytemi głowami? - Cóż tak pożądacie sensacji i biegacie powszędy - jak za marnym zyskiem i brudnym profitem - tu idzie o zbawienie naszej omroczonej duszy! - Czemu przeklęci - stoicie jeszcze! Czemu wyuzdane kolana wasze nie zaklęczą się w modlitwie do krwi! Bezczelni! Przeklęci!! - Czemóż nie zakrywacie waszego podłego oblicza przed gniewem Pana?! - Odrzuceni przez Boga!! Czemu nie podnosicie waszych skalanych ramion

ku niebu?? Larwy mroków!! - Czemu nie oczyścicie waszych
drapieżnych rąk konyn gestem modlitwy?? - Niewolnicy piekieł!! -
Wczoraj jeszcze nażarci, pijani, lubieżnością skalani, -
a dziś - - - przed oblicznością Pana??? -
Jakoż się ostać chcecie, podli, jak uniknąć potępienia
i piekielnych czeluści??? - Precz - ! Precz!! Precz !!! -
Do świątyni pańskiej - jeśli zbawienie buszy uratować chcecie!
Do kościołów!! Do kościołów !!!
(w szaleństwie mknie dalej, w otoczeniu swej gromady)
(w oddali zaczynają bić dzwony)
(wielu upada na kolana)
(zbliżają się gromady kobiet)

K o b i e t y

Synowie nasi! Mężowie nasi! Jezu! Jezu! Mój powraca! -
Mój wraca! Panno najświętsza! Maryo! - On żyje! On powraca!
Mój ! Mój ! Jezus Marya !

G r o m a d a X ą

(wpada; na ramionach niosą drugiego mnicha)

M n i c h II.

(młody, uduchowiony, zachwycony)
Ludzie! cieszcie się i radujcie w Panu! - Co przepowiedziane -
ziszcza się ! - Wstał dzień pański! - gdyśmy się go zgoła
nie spodziewali! - Jak wróg nocą nieprzygotowanych napada -
tak dzień tenzmoże niewiernych, którzy się czuli pewni
w swym spoczynku mrocznym! Jednakże wierzący, którzy go
oczekiwali - nie chadzają w mroku, który do snu skłania!
Synami są światłości i dnia - jasno i promieniście w około nich!
Radujcie się przeto, ludzie, i cieszcie się! - Sypcie kwiaty
na ulicach - uwięczcie domy wasze!- W oknach stawiajcie
świece i obrazy święte! - Przywdziejcie na się strój
świąteczny i zbierajcie się w pochód procesyjny ! - Chwalcie
Pana i dzięki mu czyńcie ! - On-ci to zdziałał cud nad cudy!
Zmartwychwstali, których zabiliście! Żyją, których wysłaliście
w kraj śmierci! Abel zabity przez Kaina - przebudził się na
nowe , wieczne życie !! Alleluja, Narodzie, alleluja! -
Cieszcie się i radujcie: przyrzeczone - spełniło się!!!
(niosą go dalej)

(zjawia się procesja śpiewająca pod wodzą księży w szatach liturgicznych)

(tłumy na rynku padają na kolana)

(przestrzeń zapełniona klęczącymi i rozmodlonymi)

(słabe i dalekie pobrzękiwania dzwonów - biją teraz silnie w różnych tonacjach - potężne i bliskie)

(wzmożone dźwięki spiżowe zestrajają się z radosnym śpiewem procesji)

==== Z a s ł o n a ====

O b r a z d z i e w i ę t y

O s o b y:

Zastęp zmartwychwstałych - pośród nich:

Wittekind

Hessel

Weber

Schmidt

Sonneborn

Schröder

Lehmann

Vandemont

Verron

Morel

Dubois

Roubeau

Baillard

##

Ż y t n i s k o p r z y r o z s t a j u

# #

Słoneczny, falisty krajobraz

wgłębi łąki, łany, olesione wzgórza.
Na pierwszym planie do połowy skoszone żytnisko
lekko wznoszące się wgłąb.

Zprzodu i od prawej strony krzyżujące się szosy.

Na rozstaju cztery słupy graniczne z tablicami
orientacyjnemi i wskaźnikami - trójbarwne francuskie

Tablica i wskaźnik wschodni: "do Verdun", zachodni:
"do Paryża", północny: " do Sedanu", południowy:
"do St. Ménéhould.

Wczesny ranek.

Mniejwięcej o tej samej godzinie co zdarzenia
poprzedniego obrazu.

Zastęp wskrzeszonych odpoczywa w żytnisku.
Zprzodu po stronie lewej leżą Hessel i Verron.
Dalej w odstępach: Baillard, Morel, Weber, Lehmann,
Roubeau, Dubois, Schmidt, Sonneborn.

Dalej wgłębi w pośrodku gromady: Wittekind i Vandemount.

Wskrzeszeni leżą przeważnie na grzbiecie - zapatrzeni
w modrość nieba.

Poniektórzy siedzą - inni wpółleżąc wsparci na rękach -
patrzą rozwartemi szeroko i zdumionemi oczami na krajobraz.

Ci zprzodu mówią do siebie okruchami zdań - rzekomo
bez związku, lecz mówią przecież do siebie nie do innych.
Ci z dalsza nucą cicho -: jednostajną melodią
pieśni żołnierskie.

M o r e l

(leży nawznak - patrzy w niebo)
- biały .... cały był biało tynkowany ....

(cisza)
nie był wysoki, wcale nie .... i miał .... dach miał ....
(cisza)
a na tym dachu .... a na tym dachu był blaszany kogucik.
Gdy...gdy.... więc, gdy był wiatr - obracał się!
(krótki przytłumiony śmiech)
Jak .... ona .... się z niego śmiała!

D u b o i s

(po chwili)
Strzecha nad stajnią... strzecha. Tak. Nic nie była warta.
Ale pozatem: krowy, pola, podwórze, dom ....

(cisza)
A ja chłop! Chłop!!

S c h m i d t

Oczywiście, w zimie! To nieraz było nużące....
Można było .... sto razy można było krzyczeć:
"Do przodu, proszę, wejść proszę do wozu!" A ci z przed
drzwi.... nie chcieli się ruszyć z przed drzwi....
"nie jedzie daleko", "już wysiada", Wymówki! Głupie wymówki!-
Ale pozatem.... pozatem.... coś to było.... Tak, coś to
było warte....

R o u b e a u

Trzy piętra.... nie, cztery! - I tak wzdłuż całej ulicy
wszystko z betonu, A każdy wyrsztat wysoki, jasny.
Zewsząd światło, Cóż to za fabryka była!
(cisza)

S o n n e b o r n

Na scenie.... Gdy stałem na scenie.... teatr pełny,
wszystkie oczy na mnie zwrócone .... a ja miałem przez
cały wieczór klepać słowa puste, głupawe.... Czasem....
czasem rozpacz mnie ogarniała.... Ale potem.... Gdym
znów Ferdynanda.... albo i - Hamleta ...!! - wtedy ....
naturalnie! wtedy to była nagroda za poniżenie i
upokorzenie ....

L e h m a n n

Ale najpiękniej, najpiękniej było zawsze dopiero po
zamknęciu biura .... Gdy już wszyscy odeszli - ja
zostałem sam.... W prawej szfladzie, pod cukier i herbata....
Gasiłem światło górne, Było za jaskrawe, Tylko lampka na
biurku z zielonym abażurem....
(cisza)
Jak te piecyki gazowe cicho śpiewają.... A w kipiącą
wodę mogłem godzinami patrzeć.... Morza nie widziałem nigdy...

M o r e l

W oknie wystawa z wykończonemi trzewikami, Tuż - drzwi,
Zielone, szklane drzwi.... Nad drzwiami szyld,
Także zielony.... A na szyldzie....
(rysuje w powietrzu litery)
Jean Jac-ques Mo-rel, szewc,
(pauza)
Tak, to - byłem ja ....
(cisza)

D u b o i s

Ta brunatna, była cielna .... czy też ten duch -
bezemnie -?- Bardzo była pracowita, Jakoś sobie z tem
dała rady, I z wszystkiem innem sobie poradziła - bezemnie....

R o u b e a u

W hali maszyn - nowa maszyna .... co ta cholera miała
za grymasy! Z początku dobroduszna - ale potem! ni ztąd

ni zowąd - buch w palce, mięso i kości na miazgę! -
No, zemnie sobie nie żartowała! zemnie - nie)! -
posłuszna była jak łagodny konik - posłuszna była .... ! -

W e b e r

Maleńki pokoik gościnny z lampą! W lewym kącie zarezerwowany dla nas stolik .... Matka tak wszystko dobrze trzymała w garści! I ten Girgenrath! Mój przyjaciel Girgenrath! Cóż to była za szelma! On jej tam wtedy we wszystkiem pomagał - to pewne ....
(dłuższa cisza)
(pomruk śpiewki wyraziście je)
Mahleur pour nous,
Mahleur pour vous,
Mahleur pour toute la ronde
pour toutes les femmes comme les enfantes
Mahleur pour tout le monde,
(śpiewają cicho dalej)

V e r r o n

(podniósł się nieco)
(bardzo powoli)
(cicho)
Żółte pola, łąk zielenie - ciemne lasy - wkoło nas ....

H e s s e l

(leży na wznak)
(spojrzał)
Nad nami niebo zamiast ziemi -

Verron

Skwarne światło -

H e s s e l

Zamiast chłodu! - Noc.
(cisza)

V e r r o n

(odwraca się)
Lecą ptaki!
(cisza)

H e s s e l

(słucha tuż przy ziemi)
Świerszcze 'świerszczą ....

V e r r o n

(r'ownież ku ziemi spoziera)
Chrząszcze chrzęszczą -
(pauza)

H e s s e l

Tak jak niegdyś

(cisza)

i różnice się zatarły !

V e r r o n

nie ma rowów,nie ma lejów - ! -

H e s s e l

nic już ziemi nie rozrywa

(cisza)

V e r r o n

przecież drzewa kule zmiotły ! ? !

H e s s e l

wypuściły nowe pędy

V e r r o n

rolę także już zrównano !

H e s s e l

rosną zboża,ziemniaczyska.

V e r r o n

krzak się płoni,gdzieśmy padli

(cisza)

V e r r o n

(wzrok w przestrzeni utkwił)
(dotyka ścierniska)
żytni łan legł...tak jak ten - ? -

H e s s e l

(jak Verron bardzo wzruszony)
lecz spalone było żyto !

V e r r o n

straszne gaz,granaty...

H e s s e l

pole strasznie przeorane.

V e r r o n

rowy tu i rowy tam

H e s s e l

łan bezpański i żytni łan.

(cisza)

V e r r o n

(znękany)
rozkaz : naprzód !

H e s s e l

rozkaz: bronić !

V e r r o n

(szukając)
lub - odparcie - ? -

H e s s e l

czy kontratak - ? -

V e r r o n

naraz w leju leżę już !

H e s s e l

los mój taki jak i twój !
(cisza)

V e r r o n

Wzniosłem głowę,patrzę w koło ...

H e s s e l

Ktoś się we mnie wciąż wpatruje !
(pauza,powoli)
szczupła twarz,łagodne oczy ...

V e r r o n

duże czoło,mądry wzrok...

H e s s e l

Lęk widziałem w jego twarzy...

V e r r o n

rozpacz rysy jego zmienia -

H e s s e l

Chciałem ci pomóc - ! -

V e r r o n

Chciałem go oszczędzić - ! -

O b a j

(stłumiony okrzyk)
Lecz ręka - !!
(w pauzie)
(bezdźwięcznie)
nie chciała ...
(cisza)

H e s s e l

(znużenie)
rewolwer !

V e r r o n

(znużenie)
granat ręczny !

H e s s e l

(z poddaniem)
musiałem unieść - bo strzeliła ...

V e r r o n

(z poddaniem)
musiałem strzelić,bo rzuciła ....
(cisza)
(jeno pomruk pieśni żołnierskiej słychać)

M o r e l

(po chwili)
Mieliśmy taki ... taki żelazny dzwonek mieliśmy.Gdy się drzwi otwarło ... to on ...
(cieniutko)
"dzeń"
(krótki stłumiony śmiech)
Niepotrzebnie oczywiście,Bo zaraz koło wejścia - siedzieliśmy przy warsztacie pod lampką.Vadinet czeladnik i ja. W tyle , w kuchni - ona.
(pauza)
Lecz ... kupiec z naprzeciwka miał taki dzwonek, - miała w tym po prostu uciechę.

R o u b e a u

Parasole,laski,figurki szachowe! Króla,królówkę,wieżę ! Nikt tak nie miał jak ja.A maszyny! Jeśli się gdzie co zepsuło:"Rou-

beau,pomagaj ! Tylko ty to potrafisz naprawić Roubeau "
(pauza)
Tak.To się Anusi...to się jej zapewne podobało...w przeciwnym razie pocóżby akuratnie ... Taka ! Mogła przecież mieć...Gdyby tylko chciała,mogła mieć ...!

S o n n e b o r n

Chciałem dożyć późnego wieku !-chciałem dożyć starości ! - Zawsze marzyłem o tym...nie tyle zgrzybiałego; ale tak,żeby Króla Lira ze zrozumieniem... bo Króla Lira byłbym na zakończenie ... tak; Króla Lira. To byłoby... piękne zakończenie...

B a i l l a r d

Byłem - Baillard.Bankier Baillard... Żona,dzieci ! Domy,dobra, kobiety,auta,pieniądze...wszystko ! Więcej niż potrzebowałem.
(cisza)
(otwiera pierś - zamyślony patrzy na dłoń)
Cóż mi z tego zostało w ręce - ? - ziemia...ziemia...
(ciche nucenie znów się w strofkę skupia)

A la guerre comme à la guerre,
Et la guerre-c'est la misère.
La misère est partout:
Nix du vin et nix du pain - rien du tout ...

(nucą w dalszym ciągu melodję)

W i t t e k i n d i V a u d e m o n t

(podeszli do tablic orientacyjnych)
(czytają)

V a u d e m o n t

(odczytuje)
Grand-Pré i do Sedanu.St.Ménéhould,Dijon
(zwraca się ku zachodowi)
Do Reims i do - Paryża ...
(patrzy w stronę wschodu)

F r a n c u z i

(powstali i patrzą w stronę północną,południową i zachodnią)

W i t t e k i n d

(odczytuje)
Verdun !

(pauza)
(wskazuje na wschód)
Tam - droga - do - Verdun ...a poza Verdun - dalej - do Niemiec.
(cisza)
Niemcy !

N i e m c y

(uklękli i patrzą urzeczeni na wschód)
(cicho)
Niem - cy - - !
(Kto z nich ma czapkę lub hełm - zdejmuje;również Wittekind)

- . - . - . - . - . - . - . - .

----S c e n a ś c i e m n i a s i ę .----------

O b r a z d z i e s i ą t y

O s o b y :

Paweł Vadinet - szwc wiejski

Pani Vadinet

Jacques - czeladnik

Jeanette

Proboszcz

Mieszkaniec gminy

Mołel

- . - . - . - . - . - . - . - .

Wieś nad Suippe

- . - .- . - . - . - . - . - . -

Warsztat szewski

- . - . - . - . - . - . - . - . -

w kilka godzin później.

Droga gminna.

Z lewej strony mały biało tynkowany domek, na dachu zielono pomalowany kurek zielony, obraca się z powiewem wiatru. Od drogi trzy schody do zielono malowanych szklanych drzwi. Nad nimi szyld, również zielony, z napisem:
Paul Vadinet, Cordonnier.

Tuż koło drzwi okno wystawowe z gotowymi trzewikami. Ściany bocznej zwróconej ku widzowi nie ma; widzimy więc wnętrze: obszerny warsztat szewski. W głębi drzwi do kuchni, drugie do alkierza.

Majster Vadinet duży, mocny mężczyzna, około czterdziestki siedzi na zydlu; naprzeciwko czeladnik Jacques.

J a c q u e s

(lat dwadzieścia, przystojny chłopiec)
Jeśli bym ja miał co do gadania - dawno bym prawdę wiedział! Ostatecznie istnieją samoloty - nie? - chciałbym wiedzieć na co są samoloty!
(Vadinet milczy)
Ale nie! Ci tam w Paryżu myślą zapewne, że samoloty są tylko do zrzucania bomb... Ani telegrafu, ani telefonu. Nawet z Reims nie ma połączenia ... o Paryżu albo o Verdun nie ma co i gadać!
(Vadinet milczy)
A tu trzeba pracować - a na świecie się może najnieprawdopodobniejsze rzeczy dzieją.
(Vadinet milczy)
Któż to wie - może się istotnie cuda dzieją - a człowiek tego nie widzi!
(Vadinet milczy)
U piekarza, u kowala, u stolarza, u krawca nigdzie dziś nie robią. Tylko my, panie majstrze, tylko my pracujemy - jak gdyby niczego innego na świecie nie było -prócz podeszew! -W całej okolicy my jedni dziś pracujemy!

V a d i n e t

Kalendarz ma dziś czarną liczbę; ani to niedziela, ani święto.

J a c q u e s

Ale ten niepokój,panie majstrze ! Ta niepewność ! - Po prostu wytrzymać nie można !

V a d i n e t

Nikt cię tu , Jacques, gwałtem nie trzyma.Jeśli cię praca nie raduje - połóż wszystko i koniec.Zapłatę otrzymasz i możesz sobie pójść !

J a c q u e s

No,no,no ! Przecież powiedzieć cokolwiek można ! - Pan majster po prostu w to nie wierzy ! Ot co !

V a d i n e t

Jestem wierzącym katolikiem,Jacques.Nigdy jeszcze nie opuściłem mszy niedzielnej...Wierzę we wszystkie cuda ,które się przydarzyły...

J a c q u e s

no, a dlaczego właśnie w ten nie wierzy się,panie majstrze - ? -

V a d i n e t

Bo się żaden cud nie stał,błaźnie ! wszystko to babskie gadanie.

J a c q u e s

Ale przecież to jest możliwe,panie majstrze,żeby cud ...

V a d i n e t

Pleciesz głupstwa Jacques.Cud nie jest możliwy; a jeśli jest możliwy - no to nie jest cud.

J a c q u e s

no,a te inne cuda - ? - Przecież kiedyś tam były możliwe;a w te, panie majstrze,przecież wierzycie ?

V a d i n e t

Wierzę,Jacques.To znaczy:nie wiem na pewno czy to prawda; lecz nie wiem również na pewno,czy to nieprawda...A że nic dobrego z tego nie wynika,że się o tym myśli,i że należy wierzyć

więc:wierzę.Zrozumiałeś ?

J a c q u e s

Nie,panie majstrze.

V a d i n e t

Cud,głuptasie,musi się tak dawno stać,żeby w niego można wierzyćBo bez możności wierzenia nie ma wiary.Rozumiesz to-?-

J a c q u e s

Nie,panie majstrze.

V a d i n e t

Bez cudów nie ma kościołów.Musiały być kościoły - musiały też być cuda.

J a c q u e s

Dlatego też mówię,że nasz cud ...

V a d i n e t

Stul pysk.Jeszcze nie skończyłem...Bez rozumu - nie ma warsztatu.Z rozumem nie ma cudów.Więc dzisiaj nie śmie się żaden cud stać.Zrozumiałeś to ,bęcwale -?-

J a c q u e s

Nic a nic, panie majstrze.

V a d i n e t

no to milcz i pilnuj roboty...
(pauza)
Ile razy ci mówiłem,żebyś tych długich gwoździ nie wbijał w obcasy.Są za duże.Przebijesz na wylot,nie spostrzeżesz się - a ludziska przynoszą trzewiki z powrotem.

J a c q u e s

no to się końce gwoździ spiłuje.

V a d i n e t

Tak,a potem podarte pończochy,niezadowolone gęby i drugi raz ta sama robota.Ja tego nie chcę.Od początku rób porządnie.
(pracują przez chwilę w milczeniu)
(od czasu do czasu Jacques podnosi głowę i nasłuchuje w stronę szosy,na której ruch żywszy niż zazwyczaj)

J e a n e t t e

(Młode,ładne stworzenie)
(wchodzi)
(dzwonek nad dzwiami cieniutko"dzeń" !)
Dzieńdoberek,panie majstrze Vadinet .
(robi oko do czeladnika)
Doberek,panie ... Jacques !

O b a j

Dzieńdoberek,panno Jeanette.
(Jeanette staje blisko Jacques,rozpakowuje parę trzewików męskich)
(Jacques gładzi ją czule po łydkach)
(Jeanette zdaje się sprawiać to przyjemność)

V a d i n e t

Cóż panienkę tu sprowadza,panno Jeanette-?-

J e a n e t t e

Ojciec przysyła nowe trzewiki !

V a d i n e t

Przecież mieliśmy je tu w robocie nie dawno -

J e a n e t t e

Ojciec mówi,że go coś kłuje.W pięty go kłuje,wszystkie skarpetki drze ...

V a d i n e t

(groźnie spojrzał na Jacques´a)
(układa powoli robotę)
W pięty ? - aha,w pięty ...

J a c q u e s

(gorliwie,wymownie)
To stąd pochodzi,panno Jeanette,że ojciec nie jest palcochodem, tylko piętochodem; dlatego całym swoim stukilowym ciężarem wypycha gwoździe z pięt...Tak to jest,panno Jeanette.Najdelikatniejsze trzewiki z Paryża - nic tu nie pomogą -nawet lakierki z guziczkami - na nic ! -Mam rację,panie majstrze ?

(Vadinet spojrzał nań bardzo groźnie)
Ojciec się musi po prostu przyzwyczaić do innego chodu,panno Jeanette !

J e a n e t t e

Powiem mu to,panie Jacques
(Vadinet bierze trzewiki i idzie z nimi ku oknu)

J a c q u e s

(sam teraz,bez przeszkody z Jeanettą)
(stłumionym głosem)
Najlepiej żeby miał taki słodki,leciuchny,zwiewny jak Panna Jeanette! - Pani by się nie mogło coś podobnego przydarzyć !

J e a n e t t e

(tak samo)
nie -?-

J a c q u e s

Pani wogóle nie powinna trzewików nosić,panno Jeanette.Gołymi nóżkami dreptać - ach! wyobrażam sobie ! rozkosznie ! !

J e a n e t t e

Ach,Ty - ! - boso ..a jakże przez błocko przejdę - ? -

J a c q u e s

Jak się nie da inaczej,każe się panienka przenieść

J e a n e t t e

(chichocze)
przenieść -?- a gdzie ja znajdę kogo,kto mnie przeniesie ?

J a c q u e s

No, a ja bym mógł, co -?-

J e a n e t t e

A czy Pan taki silny,panie Jacques - ?-
(dotyka jego ramion)
A jak ... by mnie Pan niósł -?-

J a c q u e s

(błyskawicznym ruchem obejmuje ją prawym ramieniem za biodra, lewym podnosi ją poniżej kolan,przyciska do siebie i całuje)

(szeptem)
Tak...tak...bym cię niósł !

J e a n e t t e

(zarzuciła mu rękę na szyję)
(szeptem)
A ... dokąd...dokąd...zaniósłbyś mnie Jacques -?-

J a c q u e s

(szeptem)
-do lasu - na łąkę-tam gdzie nisko,tam,gdzie bylibyśmy sami...

V a d i n e t

(odwraca się)
(młodzi rozpierzchnęli się szybko)
(Vadinet siada i rzuca -przesadnie swobodnemu w tej chwili Jacques'owi trzewiki)
Oczywiście ! gwoździe za długie ! Spiłować !- Czy chce Pani, panno Jeanette,zaczekać,czy przyjdzie Pani później po nie -?-

Jacques

(szybko)
Mógłbym je sam przynieść.Jeśli pani to dogadza - naprzykład wieczorem,panno Jeanette -?-

J ea n e tt e

(spojrzenie !)
Owszem,dogadza mi; więc - wieczorem,Panie Jacques - -

J a c q u e s

wieczorem,panno Jeanette

J e a n e t t e

Dowidzenia,panie majstrze Vadinet.

V a d i n e t

Dowidzenia,panno Jeanette; - a proszę powiedzieć ojcu,że to się już napewno nigdy nie przydarzy.

J e a n e t t e

no,ale jeśli na piętach chodzi zamiast na podeszwach !
(odchodzi)

V a d i n e t

Otóż i masz ! Nic w porządku nie zrobiszAle za to paplesz przez cały boży dzień-!- I te zalecanki do dziewczyny - wiedz sobie o tym,że dłużej tego nie zniosę !

J a c q u e s

(obrażony)
Ja pracowałem w mieście.Tam się człowiek czegoś więcej uczy niż przybijania obcasów. Dobrze pracować,to każdy potrafi.Lecz tam jest duża konkurencja - o co więc idzie -?- o duży napływ klienteli.A na tym się właśnie znam.

V a d i n e t

Tak .A te ciaćkania się z dziewczyną ...?

J a c q u e s

Zwyczajne zdobywanie klienteli,panie majstrze.
(pracują przez chwilę w milczeniu)

P a n i V a d i n e t

(lat około 40,chuda,przedwcześnie zwiędła,blada,wzrok osłupiały)
(idzie przez gościniec)
(w ręku książka do nabożeństwa)
(wchodzi; zamyka drzwi)
(siły ją opuszczają)
(opiera się o futrynę; przymyka oczy)
(cisza).

V a d i n e t

(po chwili,bez spojrzenia na nią)
Skąd przychodzisz,żono - ? -

P a n i V a d i n e t

(bezdźwięcznie) z kościoła -

V a d i n e t

Kościół,kościół,kościół! Chciałbym też wiedzieć,czego ty szukasz w kościele o tej porze !

P a n i V a d i n e t

(z wybuchem)
Mężu - ! !
(cisza)
Może spokoju ... może ciszy ...może - - odpuszczenia ...
(z zastygłą twarzą wychodzi do kuchni)
(głośno zatrzaskuje drzwi za sobą)

V a d i n e t

V a d i n e t

(wali młotem gwałtownie)
Jezus-Ty-Maryja ! - Jakgdyby kto zbrodnię jaką popełnił! - Powariowali wszyscy !-Co umarło,to umarło -!- Co pogrzebane,to pogrzebane ! -To się tam już nie poruszy i nie powróci -!-

J a c q u e s

(stłumienie)
Majstrową to mocno dotknęło !
(pauza)
Niejednego dotknęło!- Wszystkich,którzy tam kogoś mają.A najwięcej-te-,które tam może mają ... Nie pojmuję,dlaczego majstrową tak dotknęło ?...

V a d i n e t

(srogo zagniewany)
Ty !- teraz ci ostatni mówię raz: pilnuj swojej roboty,stul mordę i nie troszcz się o rzeczy,które cię gówno obchodzą !-Jak ci się nie podoba - to szoruj stąd !
(krzyk i ruch na gościńcu)
(zdrożony żandarm przeprowadza motor przez ulicę,opiera go przy schodkach)
(za nim tłum:- dorośli dzieci)
(drzwi gwałtownie rozwarte - wszyscy cisną się do wnętrza)

Ż a n d a r m

Czy to pan...
(odczytuje)
Paweł Vadinet, wójt tutejszy -?-

V a d i n e t

(wstaje)
Tak,to ja -

Ż a n d a r m

Szukałem już pana w urzędzie gminnym

V a d i n e t

Urzęduję tam w południe,gdy wszyscy mają czas.

Ż a n d a r m

(podaje mu dużą kopertę)
Oto proklamacja rządu.Należy ją natychmiast przybić na widocznym miejscu. Spieszę dalej.
(odchodzi)
(natychmiast siada na motor - odjeżdża)
(cisza)

P a n i V a d i n e t

(blada - oparta o drzwi kuchenne)

Teraz ... teraz wreszcie uwierzysz,Vadinet !

L i c z n e g ł o s y

Otwórz Vadinet ! Zobacz co tam jest.Chcemy wiedzieć co tam jest!

V a d i n e t

A cóż by miało być ? Jakiś nakaz prefekta,jak zwykle .

G ł o s

Ale on przecież mówił,że to od Rządu !

L i c z n e g ł o s y

Przecież to od Rządu,nie od prefekta ! Zobacz,Vadinet .

V a d i n e t

To papier urzędowy.Przybije się go na czarnej tablicy.Tu jest warsztat szewski,nie urząd gminny ! Macie jaki interes do mnie ?

P a n i V a d i n e t

(nieruchoma,wsparta o drzwi)

(piskliwie)

Vadinet ! ! Czytaj ! !

V a d i n e t

(po chwili)

Niech to szlak trafi ! Cóż,nie dajecie spokoju

(rozrywa kopertę)

(rozkłada papier)

(wszystko to ze sztuczną obojętnością)

"Proklamacja rządu !-Obywatele!-Przydarzył się wypadek,jakiego historia nie zanotowała ..."

(przerwał)

L i c z n e g ł o s y

Aha ! macie ! -widzicie -? !

V a d i n e t

"...nie zanotowała"

(cicho,w sobie)

- przydarzył - się wypadek - -

G ł o s y

(oburzone)

"Wypadek?", jakto "wypadek" ?- To cud! nie "wypadek"

P a n i V a d i n e t

(oczy zamknięte)
- przydarzył się -

V a d i n e t

(prędko,z wzrastającym zdumieniem)
"wedle doniesień,w których prawdziwość nie można już wątpić, otworzyły się w nocy groby na smętarzach wojennych ...
(przerwał)
...a spoczywający w nich żołnierze ...zmartwych...wstali...
(obciera spocone czoło)

G ł o s y

A więc ! To przecież cud ! to cud! - nie "wypadek".

P a n i V a d i n e t

(jak przedtem)
zmartwych - wsta - li -!-

V a d i n e t

"Obywatele !Rząd francuski wita zmartwychwstałych wszystkich krajów - przede wszystkim synów naszej ojczyzny ! "

W s z y s c y

Niech żyje rząd ! - niech żyje-! ! -
(podnieceni)

P r o b o s z c z

(łagodny siwy starzec - idzie gościńcem)
(wchodzi do izby)
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus - dziatki moje-

W s z y s c y

Na wieki wieków amen,Księże Proboszczu ! - Jegomość! - to prawda! oni zmartwychwstali -

P r o b o s z c z

Modlitwy nasze,drodzy moi ...nasze modlitwy gorące !

V a d i n e t

"Rząd jest jednak świadom,że przez to zmartwychwstanie wytworzyło się położenie,które dotąd nie miało precedensu w historii,które też wymaga nadzwyczajnych rozporządzeń. Jeśli bowiem zmartwychwstanie to dotyczy wszystkich poległych na wielkiej wojnie,to liczbę zmarłych powstałych z grobów należy ustalić do wysokości trzystu milionów ..."

(cisza)
Bezludna,w tej chwili drogą nadchodzi

M o r e l

Idzie powoli,znużony,z głową schyloną na piersi.Nagle przystaje,rozgląda się wokoło.
Poznał ! Przytakuje : wszystko jest tak jak się ostało w pamięci.
Zadziwia go jedynie obce nazwisko na szyldzie .
głową w zdziwieniu.
Przechodzi szosę,wstępuje na schodki - przywitał skinieniem okno wystawowe.
Otwiera drzwi.
Dzwoneczek zadrżał :"dzeń"! -
Morel nasłuchuje - uśmiecha się:
Więc wszystko tak samo !
Nikt nie zauważył jego wejścia - wszyscy wpatrzeni w Vadineta.
Morel nie dostrzeżony przystaje przy drzwiach.

G ł o s

Więc to prawda ! ---Wczoraj jeszcze ... umarli...

G ł o s d r u g i

A dzisiaj ...żyją znów...

G ł o s t r z e c i

Wrócą zupełnie inni,niż odeszli ...

G ł o s c z w a r t y

To pewne !
(niepokój w tłumie)

V a d i n e t

"Przeto rząd poleca: po pierwsze,po drugie,po trzecie.po czwarte,po piąte ...Prezydent ministrów : Marcel Delcombe,manu propria
(Pauza)

K t o ś

(przeżegnał się)
Trzynaście milionów umarłych ! Chwała i cześć !- Ale po co... po co rozkazał zmartwychwstać trzynastu milionom umarłych -?- Chwała i cześć !

L i c z n e g ł o s y

(nagle gwałtownie)
I to wy się pytacie ?-czyście się sami o to nie modlili -?- w każdą niedzielę i w każde święto Pańskie?-Niedalej jak

wczoraj błagaliście o to ! ! -

J e d n i

(schylają głowy)

I n n i

(głucho)
Tak! Tak jest !-Modliliśmy się.Zawsześmy się modlili - chwała i cześć! -... Ale nie o cud,Księże Proboszczu! przecież nie o cud ! !

K t o ś

Jeśli teraz wróci tych trzymaście milionów...

D r u g i

Czy wtedy też pszenica będzie szybciej dojrzewać - ? -

T r z e c i

Czy ziemia wyda plon podwójny -? -

C z w a r t y

A krowy czterykroć będzie można doić - ? -

W s z y s c y

Czy i w tym wszystkim będą cudy - ? - Księże Proboszczu ?

P r o b o s z c z

(z mocą)
Oni wracają - o,wy nałoduszni! o wy niegodni cudu! - oni wracają! - Czyż wdowy i sieroty nie otrzymają swoich żywicieli ? ?-
(chłopi,którzy słuchali pełni oczekiwania -odwracają się teraz z pomrukiem i pogardliwie machają ręką)

P a n i V a d i n e t

(przerażona,spłoniona)
O jedno,Jegomość,o jedno pragnę zapytać -:jeśli niewiasta przysięgała - i nie ten jeden raz,tylko przy ołtarzu,lecz setki razy codziennie i tysiące razy w noc każdą ,jeśli niewiasta przysięgła,tak właśnie przysięgła...a mąż jej padł na wojnie - a teraz,teraz proboszczu....jak to wtedy jest,Jegomościu -?- Jak to wtedy jest - ? -

P r o b o s z c z

Wtedy będziecie nagrodzeni,pani majstrowa-: nagrodą doczesną i nagrodą wieczną.Jesteście jedną z tych dla której Pan ten cud uczynił...

P a n i V a d i n e t

(z wzrastającym niepokojem)
- Księże Proboszczu - nie ! ! - Bo jeśli niewiasta przysięgę --

- - złamała - ? -Tę przed ołtarzem i wszystkie inne...setki przysięg codziennych - tysiące co noc... złamała,złamała, wszystko złamała ! ! !

V a d i n e t

(z załamaniem)
Jeśli która była wdową,proboszczu,i nie została wdową - ? -

P r o b o s z c z

(przytłoczony)
Jeśli ktoś zawarł związek przed Panem - i żyje,to nie ma wdowy,panie majstrze, lecz - żonę !

V a d i n e t

Lecz jeśli...przecież i ci drudzy przy ołtarzu pańskim ...

P r o b o s z c z

(cicho)
Bigamia,Vadinet,Nieważny...

V a d i n e t

Lecz przecież dzieci są,Proboszczu,dzieci !

P r o b o s z c z

Nie małżeńskie,panie majstrze.Nieślubne.

V a d i n e t

(krzesłem o podłogę rzuca)
Psiakrew ! - To się jeszcze pokaże. !

P r o b o s z c z

(pochylony ku drzwiom zmierza)
(rozstępują się ludzie)
(nagle wzdrygnął się i cofnął - Morel !)
czego ...chce ten człowiek - ? -

M o r e l

(powoli,cicho,z oddali)
Czy to warsztat szewski ...Jean Jacques ...Morel...?
(kreśli litery w powietrzu)
(wszystkich ogarnia przerażenie)
(cofają się)

V a d i n e t

(krzyczy chrapliwie)
To warsztat szewca Pawła Vadinet-! ! -

M o r e l

(uśmiecha się dobrotliwie)
Vadinet...Paweł Vadinet...! Znałem niegdyś czeladnika. Dobrego, rzetelnego czeladnika.Nazywał się jak ty ...

V a d i n e t

Morel umarł. Dwadzieścia pięć lat temu umarł ! !

M o r e l

(jak wyżej)
Któż to wie - ? - Może - żyje znów - ? -Może - powraca właśnie?!!
(pauza)
Miał żonę.Nikt z was nie wie co się z jego żoną stało - ? -
(złowroga cisza)

P r o b o s z c z

Mój synu ... a dlaczego ...chcesz wiedzieć ...

M o r e l

Może mam wiadomość dla jego żony ...

V a d i n e t

Kto jesteś - ? - Nie znam ciebie ! !

M o r e l

Może - kolega Morela ? - stary,dobry przyjaciel - ?

P a n i V a d i n e t

(dokumenty przynosi)
(histerycznie)
Tu ! - Tu ! - Tu ? - Tu akt zejścia ! - list z kompanii.Ten - z batalionu ! - Tu - z regimentu,Poległ ! Umarł ! ! Pogrzebany! ! ! -We wszystkich papierach: śmierć ! śmierć !! śmierć ! ! Jean Jacques Morel - nie żyje ! ! !

M o r e l

(wpatruje się w panią Vadinet)
Głębokoś go pogrzebała,kobieto.Bardzo głęboko pogrzebałaś go...
Z tej głębi nawet Bóg go nie wydobędzie...
(cisza)
(bardzo powoli)
Kto jesteś, niewiasto - ? -

Vadinet

(pociąga ją raptownie do siebie)
(z mocą)
Moja żona ! !
(przygarnia chłopczyka i dziewczynkę)
A to moje dzieci ! !-A to-mój warsztat i mój dom!!-To wszystko - jest moje ! Moje !!- wszystko,wszystko - moje !!!
(cisza)

M o r e l

(cicho)
Domek ...biało tynkowany,jak ten.Kurek na dachu,drzwi.Okno i dzwonek - -
(otwiera drzwi)

(nasłuchuje)
("dzeń")
(przytakuje)

Warsztat i kuchnia.Lampa i palenisko.Tak wszystko było jak tu.
(pauza)
Tylko - jej...tylko jej ... tu nie ma.
(pauza)
Zapewne słusznie mówisz,bracie-; To nie jest ojczyzna Jean Jacques Morel´a - -

V a d i n e t

nie !

M o r e l

Wiesz napewne - bracie- ?

V a d i n e t

Tak !

M o r e l

(cicho)
A czy wiesz ty może także gdzie -jego dom -?-

V a d i n e t

(wybucha)
W ziemi ! !-na smętarzu !!W grobie !! tam !!!
(pomruk w gromadzie przytakujący)

M o r e l

czy wszyscy tak sądzicie,bracia - ? -

L i c z n i

(głucho)
Tak to jest - odkąd świat istnieje.

M o r e l

(cicho)
Tak to i musi być !
(pauza)
(zwraca się ku wyjściu)
Ponieważ żona jego umarła.!bo gdyby żyła - miejsce jego byłoby przy niej...
(powoli,schylony - wychodzi)
(cisza)

P a n i V a d i n e t

(budzi się z osłupienia)
(krzyczy)
Ona żyje ! Ona żyje !!Ona jeszcze żyje !!!

(bije się w piersi pięściami)
(w obłąkaniu)

Tu--!!Tu--!!Tu--!!-tu jeszcze żyje !!
(rzuca się ku drzwiom)
Jean - - -!!!-Jean ---!!!

V a d i n e t

(jednym skokiem staje przed nią)
(zakrywa sobą drzwi)
Kobieto !!-gdzie chcesz iść -??-

P a n i V a d i n e t

Do niego !! Do niego !! Morel !!! Morel !!!-To był -On !!!
(szarpie drzwiami)

V a d i n e t

(odrzuca ją ku izbie)
Żoną moją jesteś !-Zostań !!!

P r o b o s z c z

(fanatycznie)
Módlcie się !!- Módlcie się !! Mężowie i niewiasty ! -Módlmy się!

V a d i n e t

(zacięcie,gwałtownie)
Nie,księże !! na nic modlitwy !!Zwołajcie mężczyzn! zwołajcie wszystkich pod broń !!Idźcie i wołajcie na cały świat: żywi! brońcie siebie i swoich przed umarłymi !!!
(wielu pada na kolana)
(odmawiają za - już nie krzyczącym,lecz ryczącym proboszczem - "Ojcze nasz")

- . - . - . - . - . - . - . - .

Z a s ł o n a s p a d a

O b r a z j e d e n a s t y

O s o b y :

Koehler, właściciel gospody

Pani Koehler, jego żona

Matka Weber

Witterschlick -dyrektor kasy oszczędności

Knopfgans - kupiec

Geishügel - urzędnik podatkowy

Bürgenrath - inwalida

Weber -

Miasteczko badeńskie tuż przy granicy francuskiej:

- Schopfheim -

Wyszynk.

Mały pokój gościnny.

W pośrodku tylniej ściany : szerokie drzwi do sali.

W lewym kącie : duży okrągły stół -zarezerwowany dla byłych uczestników wojny.

Ponad nim na ścianie : pamiątki wojenne : hełm zmiażdżony, witryna z krzyżami żelaznymi,mapa,oprawione fotografie padłych kolegów itd.

W prawym kącie również okrągły stół.

Z przodu po lewej : drzwi wejściowe.

Z przodu po prawej : drzwi do wyszynku i do kuchni

Drzwi do sali szeroko otwarte.

Muzyka taneczna,girlandy papierowe,tańczące pary : bal..

Drzwi do wyszynku i do kuchni uchylone : brzęk szkła, brzęk talerzy.

Około stołu zarezerwowanego siedzą byli uczestnicy wojny; schodzą się tutaj raz na miesiąc : ...małomieszczanie,

O b r a z d w u n a s t y

O s o b y

Lord Grathford - angielski prezydent ministrów
Marcel Delampe - francuski prezydent ministrów
Dr Overtüsch - kanclerz rzeszy niemieckiej
Lamparenne - belgijski prezydent ministrów
Generał Lamarque - francuski minister wojny
Generał von Gadenau - niemiecki minister wojny
Clarkson - poseł amerykański
Bertolotti - poseł włoski
Yoshitomo - poseł japoński
Kardynał Dupin - arcybiskup Paryża
Generalny Superintendent Palm
Nadrabin dr.Forbach
Prof.dr Steppach - rzeczoznawca naukowy
Protokulant
Młody prałat
Tsatanaga - japończyk
Przedstawiciele różnych państw
Trolliet, Charrier } z partii Lamparenne
Głosy z ulicy
Urzędnicy; lokaje

Gromada Zmartwychwstałych a

Wittekind
Hessel
Weber
Schmidt
Sonnehorn
Schröder
Lehmann

Vaudemont
André Verron
Morel
Dubois
Rouleau
Baillard

Paryż
Quai d´Orsay

Wspaniała sala.
Stół konferencyjny nakryty szkarłatem.
Fotele o wysokich oparciach
W głębi z prawej i lewej strony: wysokie,dwuskrzydłe drzwi.
Z przodu z prawej i lewej strony: niewidoczne drzwi tapetowe.
Konferencja mocarstw
Przewodniczy lord Grathford
Po prawicy przewodniczącego :Kardynał Dupin,arcybiskup Paryża; następnie kanclerze rzeszy dr.Overtüsch,amerykański poseł Clarkson,niemiecki minister wojny von Radenau,rzeczoznawca naukowy profesor dr.Steppach i belgijski prezydent ministrów Lamparenne.Po lewicy przewodniczącego : generalny Superintendent Palm; francuski prezydent ministrów Delcampe,francuski minister wojny generał Lamarque,włoski poseł Bertoletti,japoński poseł Yoshitomo - nieco dalej Nadrabin dr.Forbach.
Naprzeciw Delcampe -plecami do publiczności zwrócony - protokolant.
Za delegowanymi :przedstawiciele innych państw oraz personel pomocniczy.

Przy podniesieniu kurtyny wrzawa.Uderzenia pięściami i tekami w stół.Jeden drugiego chce przekrzyczeć.
Lord Grathford niewzruszony dzwoni małym srebrnym dzwonkiem.

L a m p a r e n n e

(włosy wzburzone)
(twarz krwią nabiegła)
(krzyczy)
Koniec ! Koniec ! Koniec ! -Nie wolno Panom dłużej obradować !

G r u p a m ł o d y c h

(poza Lamparenne´em)
Koniec ! Zamknąć obrady !

C l a r k s o n

Idź pan do stu diabłów !

L a m p a r e n n e

Panowie nie macie mandatów! Zgromadzenie nie ma prawa rezolucji !

T r o l l i e t

Międzynarodowa konferencja giełdowa !

L a m p a r e n n e

(wskazuje na generałów i biskupów)
Jak zwykle pod ochroną policji i kleru !
(tumult)

O v e r t ü s c h

Niesłychane ! Niesłychane ! Niesłychane !

B e r t o l e t t i

Lordzie Grathford ! Panie Delcampe ! Obronicie przecie panowie delegacje mocarstw europejskich przed tą zgrają moskiewską !

C l a r k s o n

Tak jest - słusznie, Moskwa !

L a m a r q u e

toczy się rubel - rubel się toczy -

Ga d e n a u

Ile wam płacą za rozbijanie obrad -?-
(wrzawa)

L a m p a r e n n e

Widzę tutaj przy tym stole dyplomatów. Widzę przedstawicieli kapitału, kler, generałów... a gdzie są, pytam, reprezentanci mas robotniczych Europy ?- Gdzie są przewódcy robotników ? ? !

Z w o l e n n i c y L a m p a r e n n e 'a

gdzie ??? gdzie ??? gdzie ???

C l a r k s o n

niech mnie szlak trafi, jeśli oni mieliby tu co do gadania !

L a m p a r e n n e

Nie zaproszono ich ! A dlaczego to ?- bo się oto znów świat kapitalistyczny skupił przeciw pracującej ludzkości !
(szyderstwa)

G a d e n a u

Panie ! - pan ma manię prześladowczą !

L a m p a r e n n e

Lecz my tego nie zniesiemy dłużej ! My tę całą zakłamaną konferencję wysadzimy w powietrze - choćby cała Europa miała z nią razem runąć !!

Z w o l e n n i c y L a m p a r e n n e 'a

(oklaskują jego słowa)

L i c z n e g ł o s y

bolszewik !

L a m p a r e n n e

czego pan wogóle od nas chce -?-

G a d e n a u

Idź pan do Rosji !

C l a r k s o n

Tak jest ! Tam pańskie miejsce! Tylko tam -
(wrzawa)

G r a t h f o r d

(z uśmiechem w stronę biskupów)
Jakże się waszym eminencjom podoba to fortissimo w europejskim koncercie? Któraż orkiestra nam dorówna - ? -

D e l c a m p e

(łagodzi)
Panie Lamparenne ! przecież tutaj są tylko przedstawiciele mocarstw i rzeczoznawcy -

C l a r k s o n

(zirytowany)
I pan tu także jest nie jako jakiś zatracony przewódca robotników,lecz jedynie i wyłącznie jako premier belgijski !

L a m p a r e n n e

Jestem prezydentem ministrów,ponieważ jestem przewódcą robotników!

G a d e n a u

To są wykręty żydowskie! Ten pan u nas daleko nie pojedzie !
(oklaski)

L a m p a r e n n e

Stawiam wniosek o odłożenie konferencji -

W s z y s c y

- co - ? - ? -

D e l c a m p e

Lamparenne !-czy pan zwarjował-?-poco -?-

L a m p a r e n n e

Celem zwołania przedstawicieli internacjonału

W s z y s c y

(z wściekłością)
Nigdy !!!

C l a r k s o n

Pański obłąkany wniosek upadł jednogłośnie !

L a m p a r e n n e

Tedy oświadczam,iż na znak protestu i na znak walki z wami,opuszczę to zakapturzone sprzysiężenie kapitału przeciw krwawym ofiarom wojny ---
(zwolennicy Lamparenne'a przytakują gwałtownie)

C l a r k s o n

To,to,to,-niech nas pan opuści - niech pan wreszcie idzie do diabła !

G a d e n a u

Brawo ! brawo!

G r a t h f o r d

(nie wytrącony z równowagi dzwoni wciąż)

L a m p a r e n n e

---a wasze śmieszne postanowienia wyjątkowe nie powstrzymają nas ani przed strajkiem ani przed demonstracjami - - -

T r o l l i e t

ani przed nową,dokładniejszą i decydującą rewolucją ! !

C h a r r i e r

(wraz ze zwolennikami Lamparenne'a walą brawa)
rewolucja !! rewolucja !!
(wrzawa)

O v e r t ü s c h

Czy my tego wszystkiego musimy słuchać -?-

L A M A R Q U E

Oto macie ! oto macie !

G a d e n a u

Lewica przygotowuje nowy cios od tyłu ! !

L a m a r q u e

Od czegoż jest prawo stanu -?-dlaczego wszędzie zniesiono prawo stanu -?-

L i c z n e g ł o s y

(wprost ryczą)
Tak! prawo stanu ! prawo stanu !!-prawo stanu przeciw Lamparennowi !!
(wrzawa)
(Lamparenne zamierza opuścić salę)
(zwolennicy otaczają go,chronią przed napastnikami - torują mu drogę)
(Grathford i Delcampe powstali - starają się go zmitygować)
(Lamparenne i jego partia wracają na swe miejsca)

G r a t h f o r d

(nareszcie udaje mu się zyskać posłuch)
Głos ma francuski prezydent ministrów Delcampe !

D e l c a m p e

(wstaje)
Szanowni panowie delegowani !Wstrząs narodów,krzyk Europy sprowadził was do tego stołu.I oto w tej chwili,gdyśmy się wreszcie zebrali,aby rozpatrzyć sytuację,jakiej dzieje świata nie zanotowały- tracicie drogi czas na dyskusje,nie mające nic ze sprawą wspólnego! Szanowni panowie delegowani! Stało się coś potwornego, coś przerastającego wyobraźnię ludzką !- Słuchajcie co mówi ulica!
(na jego skinienie lokaj otwiera okno)
(słychać groźne okrzyki)

G ł o s z u l i c y

Precz ze zmartwychwstałymi !

L i c z n e g ł o s y

Precz -!- Niech żyją!-Precz!

G ł o s p r z e r a ź l i w y

Umarłym - niebo! - żywym - ziemia !

L i c z n e g ł o s y

(powtarzają z wrzaskiem)
Umarłym - niebo ! Żywym - ziemia !!!
(wrzawa)
(Na znak Delcampe'a zamyka lokaj okno)
(cisza)

D e l c a m p e

Reakcja żyjących równoważy akcję umarłych.Spójrzcie szanowni panowie,do depesz; ostatnie jakie was doszły !- Telegram,telefon i wszystkie komunikacje zamarły !

O v e r t ü s c h

(podnosi depeszę wysoko)
Najpoważniejsze banki wstrzymały wypłaty.

C l a r k s o n

(podnosi plik depesz)
Akcje i banknoty bez wartości! Czegoś podobnego jeszcze nie było--

G r a t h f o r d

Trwoni się pieniądze,pieniądze - ba,wszystko,aby tylko nagromadzić jak największe zapasy żywności !

B e r t o l e t t i

A kto nie ma - ten bierze gwałtem !

D e l c a m p e

Gdzie tylko spojrzeć - rabowanie,przelew krwi,rozruchy ! Obłęd i chaos we wszystkich krajach ! Szosy zapchane wozami i ludźmi - którzy idą,sami nie wiedząc dokąd! Panika u najrozsądniejszych! Histeria u najrozumniejszych ...

O v e r t ü s c h

Ludzie lękają się każdej nowej godziny.Co ona przyniesie -?-potop?-deszcz ognisty -?- że się ziemia rozerwie i wszystkich pochłonie -?- jeśli taki cud był możliwy,czemu wszystko nie ma być możliwe?-

D u p i n

(w dal wpatrzony)
Potop ... jak potop...-tak to musiało wtedy być,gdy był potop...

L a m p a r e n n e

(uderza w stół)
Eminencjo! Przecież nigdy nie było potopu! Straszak dla niegrzecznych dzieci !
(wrzawa)

S t e p p a c h

Z racji mego stanowiska jako rzeczoznawca naukowy,muszę stwierdzić

że najprawdopodobniej był to zalew lokalny,gdzieś w okolicy Eufratu i Tygrysu; z faktu tego redaktorzy Starego Testamentu kierowani znaną dziennikarską przesadą zrobili zaraz "katastrofę światową","Potop" itd.
(śmiechy)
(przerywania)

D e l c a m p e

Szanowni panowie delegowani !W naszych rękach spoczywa w tej chwili los Europy.Nie długo czekać,a otworzą się te drzwi i wejdą tu posłowie-owych którzy...Wysoka Izbo !Stańmy na wysokości zadania!Wykorzystajmy tę chwilę pożytecznie ! Zachowajmy wreszcie rzeczowy porządek obrad !
(oklaski)
(cisza)

G r a t h f o r d

Udzielam głosu w sprawie omówienia zmartwychwstania jego eminencji panu Kardynałowi Dupin,arcybiskupowi Paryża.

D u p i n

(wstaje)
Czcigodne zgromadzenie ! Ze wzruszeniem,lecz i z głębokim zdumieniem przyjęła ludzkość wierząca i niewierząca do wiadomości owo "zmartwychwstanie", które określa się jako "cud", jako nowe objawienie boże.
(pauza)
Otóż,wysokie zgromadzenie, dla mnie to rzecz jasna,że jedyie Kościół może autorytatywnie odpowiedzieć, czy to co się stało, można określić jako "cud"

L a m p a r e n n e

A nauka !-

D u p i n

(puszcza to mimo uszu)
To... "Zmartwychwstanie" !- Spójrzmy na nie krytycznie -!- Wszakże w niczym nie dorównuje ono owemu wspaniałemu znartwychwstaniu,w które wierzymy,o które się modlimy,którego obietnicą w dniu ostatecznym ~~xxxxxxxxx~~ żyjemy ...Pan , w mocy swej wielkiej i wspaniałości,otoczony aniołami świętymi nie zjawił się na ziemi,zmartwychwstali a z nimi żyjący jeszcze nie wyruszyli gromadnie ku Panu na chmury niebios,aby mu towarzyszyć w tym ostatnim etapie drogi ku ziemi wierzącej,pożar świata zapowiedziany nie wybuchnął,przemienienie wszechświata nie nastąpiło i Pan z orsza-

kiem swym nie ukazali się na odświeżonej ziemi - aby sądzić sądem wszechświata - a potem zamieszkać pośród przemienionych dzieci globu.Nie,nic z tego wszystkiego nie stało się ...

C l a r k s o n

(niepostrzeżenie puka trzykrotnie palcem w stół)

D u p i n

A - "zmartwychwstali"-! cóż- słyszy się o nich to i owo.Rzeczy dziwne,zdumiewające,osobliwe ! Niestety jednak nic z tego,co objawienie mówi ..."Przemienione dzieci człowieka"!-Ach, drodzy moi,jakżeś to tam jest z tym "przemienieniem"...Z goryczą i bólem trzeba stwierdzić : sens tego zmartwychwstanie nie wydaje się być nieziemski,nie jest podany niebu,ani-ci łagodny nie jest ani święty.Nie wydaje nam się,aby oni wrócili- by żyć wśród nas życiem wzniosłym,życiem przykładnym,by być ostoją i budowaniem - i raz jeszcze -życiem,w którym wierny oderwany od cierpień i niedoskonałości przebytu ziemskiego - wzniesie się ku wspaniałej doskonałości...Nie,moi przyjaciele ! - Ci zmartwychwastali dążą do doczesności! Tylko do doczesności ! Miejsc swoich w życiu pożądają ! Zwrotu bogactw i dóbr; narzeczonych,żon,kochanek !

I oto pytam się was,łaskawi delegowani: To ma być Boży cud -?- Na to Pan wskrzesza umarłych -?- aby żyli tak jak żyli -?- W grzechu i ciasnocie -?- W zwątpieniu i zatwardziałości -?- W ruji i poróbstwie -?- Nie ! wysokie zgromadzenie !- Z Bożej woli to wydarzenie nie jest-ani cudem ani objawieniem ! Gdyby tak być miało,to jakożbyśmy ,słudzy Kościoła - nie wiedzieli o tym przez wizje i przeczucia -?- Jakoż -nie zjawiliby się nam w sercach święci i nie zapowiedzieliby nam tego cudu ? ?- Nie,nic,nic się nie stało! Kościół nie wie o niczym ...-Lecz jeśli my,słudzy Kościoła,i promiennego światła nic o tym nie wiemy- to jednak możliwą jest rzeczą,że - inni są lepiej poinformowani -

(wymowna pauza)

- słudzy nocy i mroku !

(siada)

L a m p a r e n n e

(zrywa się)

Proszę o zaprotokułowanie tego! żądam,aby to było zaprotokułowane! "Słudzy nocy i mroku" !

G r a t h f o r d

(do protokulanta)

ma pan - noc i mrok -?-

P r o t o k o l a n t

Tak jest mylordzie !

G r a t h f o r d

Głos ma generalny Superintendent pan Palm

P a l m

(podnosi się)
Jego Eminencja Kardynał przemawiał w imieniu autorytetu swych kościołów.Ja w imieniu wszystkich wolnych ewangelickich i nie reprezentowanych tutaj kościołów mam zaszczyt oznajmić,że w tej sprawie nic nas od kościoła powszechnego nie różni...

F o r b a c h

(zdziwienie)
Sss !-haussa na cuda !- Sss !

P a l m

Światłe wywody Jego Eminencji są w zupełności także naszymi wywodami .
(siada)

G r a t h f o r d

Głos ma ...pan przedstawiciel - hm - starego Testamentu !

L a m p a r e n n e

Jakkolwiek o starym testamencie mamy zdanie nie lepsze jak o nowym ....

G a d e n a u

Istotnie -?- panie Lamparenne -?-
(krzyki)

L a m p a r e n n e

...to jednak stwierdzam,że głos należał się wpierw przedstawicielowi Starego Testamentu,wszak istniał przed nowym !Z jakichże to przyczyn przesunięto tego pana na dalsze miejsce -?- czy dlatego, że jest wyznania mojżeszowego -?- Jako rabin nie może tego grzechu pierworodnego naprawić !

G r a t h f o r d

(dwornie)
Panie nadrabinie,doktorze Forbach !Proszę nam powiedzieć,czy to zmartwychwstanie nastąpiło zgodnie z dogmatami pańskiej - hm - wiary.

F o r b a c h

(wstaje)
(gładzi brodę)
Wysokie Ekscelencje i Eminencje ! Bardzo mi przykro,lecz z tym zmartwychwstaniem nie wszystko jest w należytym porządku... Nie

rozegrało się ono według zapowiedzi naszych wielkich proroków; napisano bowiem jest,że nastąpi ono dopiero wtedy,gdy zjawi się Mesjasz,i ufundujemkrólestwo swoje na ziemi... I oto zapytuję was,wysokie Ekscelencje,pobożne Eminencje,waleczni marszałkowie : gdzie jest mesjasz ?- i gdzie jest królestwo jego -?-
(śmiechy)

D e l c a m p e

Przecież o tym właśnie chcemy się od Pana dowiedzieć !

G r a t h f o r d

Kiedy się go panowie spodziewacie -?-

F o r b a c h

Podzielone są proroctwa. Jedne mówią tak,inne tak.Dzisiaj mamy ery naszej rok 5699...Jeśli Bóg łaskawie zezwoli komu dożyć roku 6000,ten dowie się które proroctwo miało rację.Jeśli nie te - to tamte.

G r a t h f o r d

Toby może było ... Za 301 lat by to było !

F o r b a c h

Istotnie tak - czcigodny panie ministrze! Za 301 lat.Cóż z nas się ostanie do tego czasu -?-Z was,wysokie kescelencje,pobożne eminencje,waleczni marszałkowie - i ze mnie biednego ży...człowieka -? Abak ur Affor - pył i popiół

G r a t h f o r d

Ziemia już ma kilka milionów lat - cóż tam wobec tego 301 lat -

O v e r t ü s c h

A jeśli to zapowiedziane zmartwychwstanie już się rozpoczęło -?-

G r a t h f o r d

Czy fakt taki byłby możliwy -?-

F o r b a c h

Nie;mamy dopiero rok 5699-ty

D e l c a m p e

W każdym razie można by rozważyć, że ...

F o r b a c h

Panie ministrze! Stary Testament nie rozważa!Stary Testament stwierdza !
(pauza)

Zmartwychwstanie nastąpi,skoro się zjawi mesjasz.Nie wcześniej, nie później.W tejże godzinie odda ziemia co jej powierzono,kraj śmierci odda co mu powierzono i piekło odda swój dług...

G r a t h f o r d

Więc : najpierw musi się zjawić mesjasz ...a, skąd pan wie,że go jeszcze nie ma -?-

F o r b a c h

(nacierają nań)

D e l c a m p e

Słusznie ! bardzo słusznie !

O v e r t ü s c h

Może się wczoraj pojawił -?- może ubiegłej nocy -?-

D e l c a m p e

a pan poprostu nie wie jeszcze o tym -!-

F o r b a c h

(oniemiały)
(po chwili wzgardliwie)
Mniemam,że wysokie Ekscelencje swój geszeft lepiej znają niż mój !

G r a t h f o r d

Więc jest rzeczą niemożliwą,żeby pan o przyjściu mesjasza mógł nie wiedzieć -?-

F o r b a c h

Zupełnie niemożliwą

D e l c a m p e

Aha !- A po czym by pan na przykład poznał,że się zjawił -?-

F o r b a c h

Na przykład - po was ! Gdyby się bowiem zjawił mesjasz- to was tutaj wysokie Ekscelencje - już w tej sali nie było !

O v e r t ü s c h

no, a gdziebyśmy byli -?-

F o r b a c h

Tam,gdzie w państwie mesjasza wasze miejsce - w gehennie -

G r a t h f o r d

Lękam się,że wszyscy razem słabo się wyznajemy w geografii - gdzie to jest,proszę

F o r b a c h

(zawstydzony do Kardynała)
Proszę,niech wasza Eminencja raczy pomóc objaśnić.Mnie wstyd.-

D u p i n

Gehenna to żydowskie piekło,ekscelencjo

L a m a r q u e

(zrywa się)
Panie ! !

G a d e n a u

To iście żydowska bezczelność !

G r a t h f o r d

(uśmiecha się rozbawiony)

F o r b a c h

(ze stopniowym napięciem)
- bo w państwie mesjasza nie będzie miejsca dla królów,książąt, ministrów i możnych ... W państwie mesjasza nie będzie różnicy między człowiekiem a człowiekiem .Państwo mesjasza to- raj na ziemi !

G a d e n a u

Słyszycie na własne uszy ! Tak wygląda raj żydowski !

L a m a r q u e

Na całej linii komunizm !

Grathford

No dobrze ! a w jaki sposób to się stanie ?-

F o r b a c h

(z wzrastającym natchnieniem)
I każe sobie Pan podać trąbę; srebrną trąbę.2000 łokci długość jej,rozlegać się będzie od końca ziemi do końca...I ujmie Pan trąbę oną.I zadmie w nią -siedemkroć ! Na pierwszy dźwięk - zadrży ziemia.Na drugi dźwięk rozdzieli się proch człowieczy od reszty prochu. Na dźwięk trzeci połączą się z sobą kości i ogrzeją na dźwięk czwarty , a na piąty pokryją żyłami i skórą.Na dźwięk szósty powróci dusza i duch do swego ciała,a na siódmy wyprostują się zmarli,staną odziani i znów żyć będą.Tedy pocznie się radość wieczna i uciecha,odnajdą się wzajemnie,którzy się pogubili i stokroć odpłaci Pan szczęśliwością narodowi żydowskiemu wszystkie męki jego tysiącletnie ...
(nisko opuszcza głowę)

Dźwięków trąby Pańskiej - nie słyszały me uszy; państwo mesjasza jeszcze daleko.
(siada)
(zebrani spozierają po sobie)

L a m p a r e n n e

(uderza w stół)
Lordzie Grathford !Mało panu jeszcze -?-"słudzy nocy i mroku"! "Gehenna" "srebrna trąba Pana"!- w.roku 1939-tym-!-

G r a t h f o r d

(uśmiecha się)
Zaraz,panie Lamparenne!- zaraz i pański pogląd będzie uwzględniony: głos ma rzeczoznawca naukowy profesor doktor Steppach

S t e p p a c h

(wstaje)
(z poczuciem swej wartości)
Panie i panowie ! Czcigodni słuchacz ! Mam to zaszczytne zadanie przedstawić państwu pogląd miarodajnych czynników naukowych na rzecz one "zmartwychwstanie",które jako "cud" utrzymuje cały świat w podnieceniu.
(z uśmiechem)
Otóż światli słuchacze,to co się zdarzyło nie jest cudem; napewno nie jest cudem !

Z w o l e n n i c y L a m p a r e n n e ´ a

Aha ! Słuchajcie! Nie cud ! nie cud! !

S t e p p a c h

Bo,proszę łaskawych państwa,nie ma wogóle cudów !

B i s k u p i

(śmieją się)

F o r b a c h

(nachwiewa głową)
Sss ! Co za dowód ! Co za wielka głowa - u tego starszego pana profesora ! Sss !

S t e p p a c h

Szanowni słuchacze ! Cóż to się takiego stało.że najrozsądniejsi, najspokojniejsi,najmędrsi w piętkę gonią i o "cudach" i "objawieniach boskich" plotą-?- Umarli zmartwychwstali.- To wszystko !

(pauza)
No, a dlaczegoż,czcigodni słuchacze,umarli nie mieliby zmartwychwstać -?-
(śmiechy)
Szanowni panowie delegowani ! Zapytajmy się przede wszystkim : co to jest "cud"-?... Więc pod słowem "cud","miraculum" rozumie teologia zdarzenie odbiegające od zwykłego,naturalnego biegu rzeczy; zdarzenie,nie podlegające prawom natury - ba, będące nawet praw tych przeciwieństwem.W założeniu cudu spoczywa fakt, że jego istnienia nie umiemy wytłumaczyć,że w miejsce pojęcia wkracza zdziwienie,cudowanie się, a w miejsce wiedzy : wiara.

B i s k u p i i F o r b a c h

(przytakują z zadowoleniem)

S t e p p a c h

Szanowni panowie ! Im mniej wiedzy,tym więcej wiary i cudów.Nauka niejeden z przekazanych nam cudów dokładnie wyjaśniła ! Nauce historycznej udało się wykazać,że większość przekazanych nam cudów nigdy nie istniała, a nauce filozoficznej,że tzw."cudy", co do których istnienia nie ma wątpliwości,nie odbiegały od naturalnej przyczynowości - że więc wogóle "cudami" nie były.
(przytakiwania ; sprzeciwy).
Wysokie zgromadzenie! Tysiącletnie doświadczenia nauczyły nas dostatecznie tej wiedzy,że tylko istnieją dwa rodzaje zdarzeń i faktów -: jedne,które już zdołała zbadać,drugie,których przyczyn jeszcze nie zbadano. To "zmartwychwstanie" należy na razie - na razie , szanowni słuchacze, - do rodzaju drugiego. Na jak długo, tego dzisiaj nikt nie może powiedzieć.Kiedyś w każdym razie i ten "cud" złożymy w muzeum obok innych "cudów" - zostanie on niezawodnie drobiazgowo rozpatrzony i - zdemaskowany ! - Panowie ! Oby was świadomość potęgi ludzkiego rozumu wzniosła ponad zagadki przyrody !- To panowie niechaj wam będzie dumnym zadośćuczynieniem..
(pauza)
Czcigodni słuchacze ! skończyłem !
(siada z miną zwycięscy)

L a m a r q u e

(nachyla się ku Grathfordowi)
Proszę mi wybaczyć,lordzie Grathford,lecz jestem - za mało wykształcony.Nic nie zrozumiałem.Co ten pan właściwie powiedział -?-

G r a t h f o r d

że tyle akurat wie,co i my wszyscy,generale.

L a m a r q u e

Do diabła - ale też czasu na to zużył !

G r a t h f o r d

Wyrażał się naukowo,generale.-
(spogląda w papiery)
Celem rozpatrzenia etycznej strony zmartwychwstania kto prosi o głos -?-
(cisza)
(nikt się nie zgłasza)

G a d e n a u

Zawrót głowy !

G r a t h f o r d

(dyktuje protokolantowi)
Wysoka konferencja zwraca specjalną uwagę etycznemu rozpatrzeniu zmartwychwstania; i życzy sobie poddania tego zagadnienia gruntownemu i sumiennemu badaniu,wobec czego wyłania specjalną komisję pod przewodnictwem ... pod przewodnictwem ...
(do Gadenau´a)
co pan rzekł -?-

G a d e n a u

zawrót głowy !

G r a t h f o r d

rzeczoznawcy naukowego profesora,doktora Steppach.

P r o t o k o l a n t

(powtarza)
... doktora Steppacha.
(w tym momencie rozbrzmiewa sygnał dzwonka alarmowego)
(rozwierają się gwałtownie drzwi w głębi)
(urzędnicy i służba wpada raptownie)

(raportują coś szeptem ministrom francuskim)

D e l c a m p e

(wstaje,wraz z nim przerażeni ministrowie)

Lordzie Grathford ! Panowie delegowani. Oni przybyli-

W s z y s c y

(wstają)

(wzburzeni)

(okrzyki zdumione)

(Rozwierają się drzwi tapetowe: gromada zmartwychwstałych pod wodzą Wittekinda i Vaudemonta wkracza ociężale na salę.

(uczestnicy konferencji skupiają się bezwiednie)

V a u d e m o n t

(nie zwraca na nich uwagi)

Jesteśmy. Nareszcie . Siadajcie,kładźcie się,gdzie kto znajdzie miejsce.

M o r e l

(stęka)

Znużony jestem kapitanie !

W e b e r i S c h m i d t

Jak psy jesteśmy znużeni,-rotmistrzu !

W i t t e k i n d

Odzwyczailiście się już od chodzenia,chłopcy.

(cisza)

(roztasowała się gromada)

(jedni na krzesłach,oparciach,na stole - inni kładą się na podłodze

R o u b e a u

(leży)

(po długiej przerwie)

Sucho - miękko - ciepło -

S c h m i d t

Dywany,zasłony.Adamszek- marmur - złoto-

B a i l l a r d

Tak sobie tu żyją

L e h m a n n

a nas oni - a nas,widzicie ...

D u b o i s

bez ubrań, bez butów

S o n n e h o r n

nawet na głowę nic ciepłego

R o u b e a u

najpierw nas zastrzelili i spalili ...

S c h r ö d e r

potem wrzucili wnidół

D u b o i s

a potem - z wiatrem - uciekli ..!

L i c z n i

psy przeklęte -

(cisza)

(Delegowani milczą przerażeni)

(na mrugnięcie Delcampe'a występuje Lamarque)

L a m a r q u e

Towarzysze ! źle było !

G a d e n a u

Wszystkim było źle !

L a m a r q u e

Nie było ubrań - nie było butów

G a d e n a u

Trzeba było dla walczących; dla żyjących.

L a m a r q u e

A wam - na cóż by się zdały -?-

G a d e n a u

Byliście przecie nieżywi -!-

R o u b e a u

(po chwili)

Kto - oni -?-

W e b e r

pasy czerwone.borty złociste,surdutyczarne; Nie widzicie-?- Generałowie ! ministrowie !

R o u b e a u

Generałowie -!-

M o r e l

Co tam taki generał wie o umieraniu -?!-

V e r r o n

Generale !- Ty wiesz jak zabijać.

H e s s e l

W tyme-ś fachowiec !

V e r r o n

Ale ty nie wiesz co to jest - być zabitym !
(cisza)
(na znak Grathforda delegowania zajmują swe miejsca)
(jeden drugiego skłania do zabrania głosu)
(wreszcie powstaje Kardynał)

D u p i n

(z namaszczeniem)
Drodzy synowie ! Z woli Bożej,z niezbadanego wyroku Bożego,mili moi zostaliście wybrani i łaską nieopojętą namaszczeni ,najwyższą mówię łaską dostępną człowiekowi na ziemi.Zostaliście wybrani, aby Bogu i Panu swemu życie wasze złożyć na ołtarzu ojczyzny,zostaliście powołani na męczenników kraju rodzinnego,danym wam było umrzeć świętą ofiarną śmiercią za ojczyznę.

R o u b e a u

Kto to mówi -?-

W e b e r

Płaszcz purpurowy,jedwabny kapelusz.Nie widzisz -?- Kardynał !

R o u b e a u

Kardynał -!-

V e r r o n

Kardynale,ty wisz jak się modlić -

H e s s e l

W tyme-ś fachowiec !

M o r e l

Lecz co ty wiesz - o Bogu -!-

S o n n e h o r n

Kret zdechły wie więcej o umieraniu niż taki generał - i o Bogu wie więcej,niż taki kardynał !

R o u b e a u

Dopiero gdy pyski mieć będą błota i łajna tak pełne,jak tych wielkich słów,wtedy coś tam o tym wiedzieć będą -

D u p i n

(siada - bez słowa - oburzony)
(pauza)

Grathford

(wstaje)
Żołnierze ! Witamy was w imieniu waszych ojczyzn !

D e l e g o w a n i

(wstają - siadają znowu)

O v e r t ü s c h

Niemcy ! Ojczyzna zawsze o was pamięta !

L a m a r q u e

Francuzi ! Spełnialiśmy zawsze nasz obowiązek wobec was !

G r a t h f o r d

Rządy wszystkich państw pamiętają o waszych rodzinach !

D e l c a m p e

Myśmy nie żałowali grosza na utrzymanie w porządku smętarzy bohaterów.Koszt budowy pomników przekroczył znacznie preliminowane w budżecie kwoty!- a grób "nieznanego żołnierza" jest po prostu międzynarodową atrakcją dla zwiedzających !
(delegowani przytakują)

C l a r k s o n

Rząd Stanów Zjednoczonych nie szczędzi wydatków - i jakich - na Towarzystwa opiekujące się rodżinami po poległych.Od kilku lat wozimy wasze wdowy i matki na koszt rządu do Europy - celem zwiedzenia smętarzy bohaterów; i powrotną drogę też my opłacamy.Diablo to dużo kosztuje,lecz nie żałujemy !

O v e r t ü s c h

Niemcy są ubogie.Nie stać ich na takie wydatki.Tym więcej za to czynimy w zakresie ideowym.

G r a t h f o r d

I Anglia,przyjaciele moi,zapamiętała sobie,że setki tysięcy jej synów padło - aby pozostałym przy życiu lepiej było na świecie.

B e r t o l e t t i

A Włochy !- Faszystowskie Włochy czczą swoich poległych,tak jak bohaterów starożytność czciła.

I n n i

I Japonia! Jugosławia ! Rumunia ! Polska !

G a d e n a u

(uderza w stół)
A więc -!- uczyniło się dla was wszystko,co tylko można było -

L a m a r q u e

Tak jest ...czego więc chcecie jeszcze -?-

L i c z n e g ł o s y

Czego chcecie od nas -?- Czego chcecie

W i t t e k i n d

(z trudem)
Wy -!- Wy - ! - myśmy dwadzieścia trzy lata leżeli w grobie ! w grobie -!- Wy -!-

V a u d e m o n t

Pozwólcie nam stawiać pytania -!-

Grathford

proszę - udzielam wam głosu - pytajcie
(cisza)

H e s s e l

(cicho)
kanclerz Rzeszy niemieckiej ....
(pauza)
czy jest on wśród was -?-

O v e r t ü s c h

Jestem tu -

H e s s e l

Kanclerz rzeszy niemieckiej -
(pauza)
(cicho)
jak tam - u nas - w ojczyźnie -?-

S c h r ö d e r

Podźwignął się kraj po wojnie -?-

S o n n e h o r n

Zaopiekowaliście się tymi,co po nas pozostali -?-

H e s s e l

H e s s e l

(cicho)
moją starą - matkę ... ?-

S c h m i d t

-żoną moją ...?-

L e h m a n n

-dziećmi moimi ...?-

H e s s e l

-nie zbywa jej na niczym ... ? -

L e h m a n n

-nie głodują -?-

O v e r t ü s c h

(po pauzie)
Niemcy przegrały wojnę !

G a d e n a u

I nasz stan gospodarczy zniszczyła wojna

O v e r t ü s c h

Naszą walutę ; majątek narodu; oszczędności -

G a d e n a u

Musimy płacić wszystkim koszta wojenne -

O v e r t ü s c h

Niemcy zubożały.Chęci nasze są skrępowane możnością

H e s s e l

(cicho)
To znaczy,koledzy : - oni głodują ...

Schmidt,Lehmann,Weber,Schröder

(powtarzają cicho)
oni głodują ... pozwalają im głodować ...

W i t t e k i n d

Bracie -!- a co dopiero inne sprawy ...

V e r r o n

Ministrze Francji !- a jak u nas -?-

L a m a r q u e

Zwyciężyliśmy !

V a u d e m o n t

Więc mieliście prawo zawarcia pokoju-Czy macie pokój -?-

D e l c a m p e

Mamy pokój

V e r n o n

Dobry pokój ?- Sprawiedliwy dla wszystkich -?-

R o u b e a u

Nie taki,jaki mieliśmy po roku 1871-ym ?-

D u b o i s

Z powodu którego tak młodo w grób musieliśmy iść -!+

R o u b e a u

Musimy to wiedzieć, ministrze Francji !

B a i l l a r d

Musimy mieć pewność,że jutro lub pojutrze synom naszym nie grozi los taki -jak nam...
(z niejaką gwałtownością)
My - mamy - pokój !

G ł o s y w i e l u z m a r t w y w h w s t a ł y c h

Pokój. Pokój. Mają dobry i sprawiedliwy pokój...więc nie na próżno ...

R o u b e a u

Byłem w fabryce. Przed wojną wyrabialiśmy cygarniczki,fajki,laski, trzonki do parasoli,figurki szachowe ...A teraz fabrykują się tam nabój! .....szrapnele,granaty.Po co ministrze?- po co ?

G ł o s y w i e l u zmartwychwstałych

Po co -?- po co -?-

D e l c a m p e

(po pauzie)
Dwadzieścia pięć lat nie było was na świecie...

L a m a r q u e

Armia nasza musi być przygotowana ...

Z m a r t w y c h w s t a l i

Dlaczego -?- przecież macie pokój ! przecież pokój macie -!!-

D e l c a m p e

Mamy pokój kochani !
(pauza)
Lecz niestety nie wszyscy wśród nas chcą go mieć.

B e r t o l e t t i

(zrywa się)

Delcampe !- Mówiąc to spojrzał pan na mnie! Czy chce pan rzec, że Włochy ...?-

L a m a r q u e

(wstaje,uderza w stół)

Delcampe ! Niech pan teraz powie:tak !!

D e l c a m p e

Nie słusznie czynią Włochy umacniając swe granice od strony Francji !

L a m a r q u e

I tak powiększać armię i flotę powietrzną -?-

B e r t o l e t t i

(również gwałtownie)

I to wy mówicie -?- Wy,którzyście wczorej jeszcze sławili militarną potęgę Francji -?-

D e l c a m p e

My wydajemy jedynie na utrzymanie stanu istniejącego - a wy na powiększenie !

B e r t o l e t t i

Dajcie nam czego nam potrzeba,a i my się zadowolimy stanem istniejącym -!-

L a m a r q u e

Nicei chcecie !- Kolonii naszych chcecie !

B e r t o l e t t i

Potrzebujemy ziemi dla nadwyżki naszej ludności. Dajcie dobrowolnie czego potrzebujemy ...

D e l c a m p e

(szaleje - ministrowie francuscy również)

Nigdy !!- Nigdy !!- Nigdy !!-

Yoshitomo

Japonia ma zrozumienie dla Włoch.W podobnej jesteśmy sytuacji !

T s a t a n a k u

(z poza Yoshitomo)

I my nie możemy wyżywić nadwyżki ludności !

Yoshitomo

Nie ma ryżu,nie ma zboża, nie ma surowców !

T s a n a t a k u

Anglia i Stany Zjednoczone mogły by nam dopomóc, gdyby chciały !

Yoshitomo

Ale Anglia i Stany nie chcą ---Szkoda. Wielka szkoda! Przekonają się kiedyś jaka szkoda- ale po niewczasie ...

C l a r k s o n

(wstaje)

Zaludnijcie Indje! Australię ! Przestrzenie duże ! Waszyngton nie będzie czynił przeszkód.

G r a t h f o r d

(wstaje, zdenerwowany)

Panie Clarkson! pańska rada nie jest aktem przyjaznym! proszę rozporządzać posiadłościami amerykańskimi ! - a nie terytoriami imperium brytyjskiego !

C l a r k s o n

Do diabła ! Czasy imperium brytyjskiego minęły!- Pamiętajcie o Indiach i o - Rosji !

G r a t h f o r d

Rosja może się okazać kiepską spekulacją, Panie Clarkson ! Troskamy się o to, aby Rumunia, Polska i państwa ościenne przysparzały Rosji zajęć !

B e r t o l e t t i

(do Japończyków)

Musicie być cierpliwi ! Dopiero gdy wybuchnie wojna pomiędzy City a Wallstreet -będziecie sobie mogli wziąć to, czego wam potrzeba ! Wy - i my ! !

D e l c a m p e

(gwałtownie)

Zapewne z pomocą Niemiec, Panie Bertoletti -?-

O v e r t ü s c h

Dla kogoż mogłyby być dzisiaj Niemcy wartościowszym sprzemierzeńcem -?-

G a d e n a u

Jesteśmy przecież rozbrojeni !

O v e r t ü s c h

Nie mamy przecież armii !

L a m a r q u e

(gwałtownie)
I nie macie - laboratoriów - panie kanclerzu -?-

D e l c a m p e

(j.w.)
A chemicy niemieccy ... zapewne wymarli -?-

O v e r t ü s c h

(zrywa się)
Co pan przez to chce powiedzieć -?-

L a m a r q u e

Żeście odkryli nowy gaz -przed którym maski nie chronią -!-

O v e r t ü s c h

Bezczelny wymysł !

G a d e n a u

(rozbestwiony)
Dlaczegoż mielibyście się ustrzec przed gazem gdy my nie zdołamy uniknąć waszych bakcyli dżumowych -?-

L a m a r q u e D e l c a m p e

bakcyle dżumowe -?-

G a d e n a u

które Francja produkuje w swych laboratoriach na wypadek wojny z nami ! !

D e l c a m p e

Kłamstwo ! kłamstwo ! - haniebne oszczerstwo !

O v e r t ü s c h

Prawda czy nieprawda - lecz i my mamy prawo wierzyć w to,co wy nam zarzucacie -!-
(wrzawa)
(delegowani powstają,zbliżają się ku sobie,gwałtownie podnieceni)

L a m p a r e n n e

Otóż to!Otóż to ! - Słyszysz Europo -?-Widzisz Europo -?- Słyszysz i widzisz dokąd cię wiedzie kapitalizm -?- Lecz rachunek ten bez nas zrobiony! Wasza najbliższa wojna światowa będzie ostatnią waszą wojną!- Zmiecie was wszystkich - ministrów i generałów , biskupów i bankierów! wszystkich,wszystkich wszystkich -

(zwolennicy oklaskują go)

B i s k u p i

Pokój ! Pokój ! Przyjaciele ! - Pokój !

(delegowani milkną nagle)

(zawstydzeni wracają na miejsca)

(zmartwychwstali przechylili się byli wprzód - rozwartymi oczami patrzą na co się przydarza)

(a oto teraz podnoszą się powoli - idą - znużeni - beznadziejni - ku drzwiom)

D e l c a m p e

Stać !- dokąd-?- Zostańcie !

G r a t h f o r d

Mieliście przecież pytać -?-

V a u d e m o n t

(powoli)

my - pytać -?-

W i t t e k i n

Czy ktoś z was chce jeszcze coś wiedzieć -?-

(cisza)

W i t t e k i n d

nikt!

(chcą odejść)

G a d e n a u

Zostańcie !

L a m a r q u e

Teraz na nas kolej !

G a d e n a u

Czcimy was jako bohaterów.Jako przykład chwalebny - śmierć wasza jest własnością narodów i armii !

L a m a r q u e

Wszystkie podręczniki mówią o was!

G a d e n a u

Wpatrzona w was - jako w przykład - rosła młodzież całego świata !

L a m a r q u e

Odprawiano za was nabożeństwa !

G a d e n a u

Uroczystości jubileuszowe !

L a m a r q u e

Na groby wasze szły narody - szukać pokrzepienia !

G a d e n a u

I co wyście z tym wszystkim zrobili-?-

L a m a r q u e

Dezercję !- podło dezercję !

G a d e n a u

Po co,po co wyście z grobów powstawali -?-

L i c z n e g ł o s y

Tak jest ! Teraz my pytamy !- po co ?- po co !-Po co ? ? ?

H e s s e l

(chwila ciszy)
(powoli)
gdyśmy tu przyszli - zdawało się nam - że wiemy --

L i c z n e g ł o s y zmartwychwstałych

zdawało się nam - że wiemy - - wiedzieliśmy

V e r r o n

lecz teraz .... teraz już nie wiemy ...

G ł o s y z m a r t w y c h w s t a ł y c h

tak,teraz już nie wiemy ...
(cisza)

C l a r k s o n

Słowa ! Frazesy ! ! 170 milionów dolarów kosztowała wojna ! Do tego 60 milionów strat majątkowych. To są cyfry ! Cyfry nie słowa - do stu diabłów !- A jakiż za to wszystko ekwiwalent -?- jedynie : odpadnięcie nadwyżki materiału ludzkiego .

L i c z n e g ł o s y

(ministrowie itd)
Bardzo słusznie ! racja !

C l a r k s o n

Tak jest , panowie,diablo to szorstka prawda - ale wy właśnie do niej - do tej nadwyżki - należycie; dla gospodarki światowej niczym jest sentyment - wszystkim -niewzruszone zasady! a przede wszystkim ta niewzruszona zasada,że wojna jest regulatorem, ona wyrównuje nadprodukcję materiału ludzkiego.

S t e p p a c h

Bardzo słusznie ! Śmierć bohaterska jest bowiem instytucją o dużej wartości etycznej, lecz przede wszystkim czynnikiem gospodarczym o niezmiennym znaczeniu ! Niechaj sobie ideałem utopijnego pacyfizmu będzie pokój wieczny - lecz praktyczną koniecznością gospodarki światowej jest i zawsze będzie:wojna periodyczna.

C l a r k s o n

Krótko i węzłowato: pierwsza wojna światowa dwudziestego wieku zamknęła się wielką stratą w saldzie .Jeśli teraz straszna nadwyżka materiału ludzkiego - owych plus minus trzynaście milionów nadliczbowych - wróci,to ta jedyna pozycja aktywna wielkiej wojny przemieni się w druzgocące pasywa ! - proszę mi wymienić gospodarstwo,które wytrzyma takie obciążenie ! Nie ma państwa,które by taki zamęt na polu gospodarczym ...

G r a t h f o r d

politycznym...

O v e r t ü s c h

socjalnym ...

D e l c a m p e

prawnym ...

D u p i n

religijnym ...

C l a r k s o n

(uderza w stół)
...powiadam : na polu gospodarczym - wytrzymało !- Nic mnie zasadniczo nie obchodzą kardynałowie - lecz tym razem muszę im przyznać rację : to byłaby ogólna klęska ! - I dlatego - ci tam - powstali nie pod znakiem światła,lecz pod znakiem najczarniejszego mroku !
(cisza)
(ogólne przytakiwanie)

D u p i n

Tak,moi przyjaciele,otwarło się piekło groźne,które i nas może pochłonąć

P a l m

(namaszczenie)
To nie Bóg, moje biedne dzieci,wyprowadził was z grobów waszych...

F o r b a c h

To nie Bóg !
(cisza)

W i t t e k i n d

(z mocą)
Kardynale! Biskupie !- Rabinie !-wyście błogosławili broń,która nas zabiła -

V a u d e m o n t

czyście to czynili z Bożego rozkazu -?-

W i t t e k i n d

Kardynale ! Biskupie !- Rabinie !- Odprawaliście dziękczynne nabożeństwa - gdy nas pomordowano !

V a u d e m o n t

Czyście to też czynili z Bożego rozkazu -?-

V e r r o n

"modlitwa o zwycięstwo swej broni" -takeście to nazwali !

H e s s e l

"podzięka za klęskę wroga" - takeście to nazwali !

W i t t e k i n d

Kardynale ! Biskupie ! Rabinie ! - czy to było też z Bożego rozkazu ? ? ? -

V a u d e m o n t

Słudzy Boży na ziemi ! - czy dobrze w ten sposób służyliście Bogu-?-

L a m p a r e n n e

(zrywa się)
Dobrze mówicie towarzysze.bardzo dobrze ! Oskarżajcie ! Złamcie potęgę kłamstwa ! Wy jedni możecie to uczynić ! Znośne bytowanie doczesne,zamist rajskiego życia - tam !- Znośne bytowanie dla wszystkich ! ! Oskarżajcie towarzysze,oskarżajcie ! !
(wrzawa)

G r a t h f o r d

(dzwoni)
Przedstawiciele kleru mają głos ! Panie Rabinie Forbach ! - proszę mówić !

F o r b a c h

(powstaje)

L e h m a h n

(z krzykiem)

Rabinie ! ! Ja byłem wierzącym żydem ! - Wierzącym żydem byłem ! Dopomóż teraz rabinie! Dopomóż ! !

F o r b a c h

(w udręce)
(osłupiały)
(w tonacji śpiewnej)
(z momentu na moment fanatycznieje)

Myślę o tych dziesięciu tysiącach matek i ojców,którym twarde słowa moje odejmą radość starości i nadzieję ...
Myślę o tych stu tysiącach kobiet i dzieci,którym twarde słowa moje odbiorą wracających mężów i ojców...
Lecz również myślę o tysiącach tysięcy mojego licznego,prześladowanego narodu - który gorżko wywalczone równouprawnienie w każdej wojnie nowymi ofiarami krwi opłaca i dokumentuje...
Żydzi,którzyście padli na wojnie ! Nie danym nam jest całym sercem naszym was żałować!- Nie danym nam jest opłakiwać was obojgiem ócz! - bo oto i radować nam się trzeba śmiercią waszą! - Radować i Pana wielbić,iż waszą ofiarę na ołtarzu ojczyzny przyjąć raczył...
(rękę podnosi-zaklina)
Na to´,by nikt wątpić nie mógł w waszą i waszych bliskich wierną służbę ojczyźnie; aby wrogości nowe i prześladowania nie dotknęły rodzin waszych : żydzi polegli ! Dźwigajcie przeznaczenie wasze! Przyjmijcie śmierć waszą ! Zostańcie po wieczne czasy tym, czym dla nas jesteście : polegli za ojczyznę waszą,zwróceni ziemi,aby się zjednać z nią ! ---
(głos jego nabrzmiewa przekleństwem)
W przeciwnym razie - sprowadzicie nieszczęście na rodzaj wasz ! W przeciwnym razie nowa nienazwana klęska dotknie ich ! - W przeciwnym razie wymazani zostaniecie z księgi żywych i umarłych ! ! -W przeciwnym rązie - bądźcie niepoznani przez bliskich waszych, którzy z trwogą i przerażeniem odwracać się będą od przeklętych oblicz waszych !

L e h m a n n

Rabinie ! Rabinie ! - Wierzącym żydem byłem za życia! ! Modliłem się i pościłem - pościłem i modliłem się i spełniałem przepisy wszystkie i przykazania,rabinie ! ! !

F p r b a c h

W przeciwnym razie - niechaj zagaśnie ostatni ślad waszego obrazu w sercach ich i ostatni ślad wspomnienia w mózgach ich ! - Niechaj wargi ich zapomną modlitwę za umarłych, westchnienie niech zczeźnie i wszelka dobroć ich, zanim się w myśl wysłowioną przerodzi ! -Jakobyście nigdy nie istnieli - nie wejdziecie do królestwa mesjaszowego ! Niechaj tak się stanie, teraz i po wieki wieków !Amen.
(siada)
(dłońmi twarz zasłania)

L e h m a n n

(zatacza się pośród towarzyszy)
(wychodzi)

G r a t h f o r d

Przewielebne kościoły mają głos !

D u p i n i P a l m

(powstają)
(i oto mówią na przemiany, bez patosu, litanijnie)

D u p i n

(intonuje)
Zmartwychwstanie to nie jest cudem niebios ...

P a l m

i nie jest objawieniem Pana nad Pany ...

D u p i n

Nie Pan was wskrzesił, nieszczęśni ...

P a l m

Aby wasz powrót trwogą ludzkość napełnił ...

D u p i n

aby dusze pobożnych zakłócił...

P a l m

aby wiernych wiódł na pokuszenie

D u p i n

aby niewiernych radością upoił...

P a l m

- nowy zalew odszczepieństwa i zwątpień świat zalał...

D u p i n

-ludzkości wiarę odebrał ...

P a l m

-nadzieję wiecznego zbawienia skradł ...

D u p i n

(kończąc)
-fundamenty kościoła swego zburzył ...

P a l m

(kończąc)
Nie Pan...

D u p i n

(intonuje na nowo)
Przeto wracajcie , ~~nieszczęśni~~nieszczęśni ...

P a l m

wracajcie

D u p i n

Tam skąd przyszliście ...

P a l m

w waszą krainę mroku ...

D u p i n

Bo oto -odtrąceni będziecie i ekskomunikowani ...

P a l m

(kończąc)
-jeśli głos mroku ważniejszy dla was niżeli światłości...

D u p i n

(kończąc)
-i niżeli nasze słowa święte-amen !

P a l m

(równocześnie)
-amen
(siadają)
(zmartwychwstali już z początkiem tej litanii ku odwrotowi się mają)
(powoli,z opuszczonymi gławami -jak przyszli - opuszczają salę)
)nikogo z nich już nie ma,gdy biskupi kończą litanię)

G r a t h f o r d

(dzwoni)
(wstaje)
Wnioski skończone, uzasadnienia przeprowadzone.Wysoka konferencjo: rządy postanawiają ...
(w tym momencie rozwierają się drzwi)
(wpada młody jeszcze prałat z oznakami gwałtownego wzburzenia)

P r a ł a t

(krzyczy)
Wstrzymajcie się ! Wstrzymajcie się !- nie wydawajcie rezolucji!! Wszystko jest prawdziwe !!!

D u p i n

(zrywa się)
Monsignore !!- Z Rzymu --??-więc jak ??- co się stało -?? !

P r a ł a t

(rzęzi)
Cud,Eminencjo ... Zmartwychwstanie...Ojcie święty ...!!!

W s z y s c y

(powstają)
Więc co ! - proszę mówić !- Co z jego Świątobliwością -?-

P r a ł a t

Pallium i tiara ---Ojciec święty zerwał z siebie pallium i tiarę...Ojciec święty - - uciekł z Watykanu ... ! !

W s z y s c y

Co - ? ? Dokąd --?? Dlaczego -- ??

P r a ł a t

- jako mnich bosy do franciszkańskiego klasztoru ...Widzenie ! Ojciec święty miał widzenie : Bóg i Pan nasz rozkazał im powstać i iść do ojczyzny ! Pokój i pojednanie ! Wyrównanie dał Bóg ! Bóg ! ! Bóg ! ! !
(pada na kolana)
(żegna się fanatycznie)
(długa cisza)
(biskupi stoją bez ruchu)

D e l c a m p e

(pochwili)
My mamy rozdział kościoła od państwa...

O v e r t ü s c h

-to sprawa świątłego kolegium kardynalskiego...

G r a t h f o r d

(dzwoni)
Porządek dzienny wyczerpany ! Wysoka konferencjo ! - Rządy postanawiają ...

(k u r t y n a)

O b r a z t r z y n a s t y

S m ę t a r z

Scena i osoby
jak w obrazie jedenastym

Heydner siedzi nieruchomo -wzrok jego zapatrzony w dalekość, odległość,nierzeczywistość.
Przez chwilę zupełna cisza
Z obu stron sceny zjawia się widmowy pochód zmartwychwstałych bezgłośnie znika w mogile.Teraz wracają pod przewodnictwem Mazas´a i Vernier´a - z głębi od strony prawej - wycieczkowicze.
Również i ogrodnicy nadchodzą: wznoszą na ostatnim planie wysoką tablicę,uwieńczoną jedliną; napis:"1914-1939"

H e n k e l
no, Fryc,porządnie sobie wszystko obejrzałeś -?-

F r y c
naturalnie,tato.

H e n k e l
a nauczyłeś się czegoś nowego -?-

F r y c
(napuszony)
czym się czego nauczył -?-

H e n k e l
do pioruna,chłopcze , przecież nietylko dla przyjemności tu przyjechałeś -

F r y c
nie -?-

H e n k e l
(zezłoszczony)
no, naturalnie,że nie ! głuptasie!Ze wszystkiego trzeba jakąś naukę życiową wyciągnąć.Wszędzie się można czegoś nauczyć.Matka,mam rację -?-

P a n i H e n k e l
ty zawsze masz rację.

F r y c
Tato,a czegoż się tu można nauczyć -?-

H e n k e l
co-?-jeszcze się pytasz ?- i ty chcesz być niemieckim dzieckiem?- Mogłeś się tu nauczyć co to jest grób bohaterów!- Zrozumiałeś ?-

F r y c

Tak jest, tato.

H e n k e l

a czy też sobie zapomniałeś,czego cię uczyłem gdyśmy tu jechali -?- ha? -jaka jest śmierć żołnierska ?

F r y c

(lękliwie)
Śmierć żołnierska nazywa się ...śmierć żołnierska ~~xxxyxxx~~ to jest ... śmierć żołnierska ...

H e n k e l

No ! wykrztuś że to do pioruna -

Pan i H e n k e l

(szepcze Frycowi odpowiedź do ucha)

F r y c

(rozpromieniony)
Śmierć żołnierska to najpiękniejsza śmierć

H e n k e l

(złagodniał)
No więc ! Zawsze to chwilę trwa u ciebie - ale wreszcie powiesz do rzeczy -

F r y c

Tak jest, tato-

H e n k e l

A jak powinien żołnierz umierać -?-

F r y c

Żołnierz powinien umierać ...żołnierz musi umierać ... żołnierz... Już wiem tatusiu !- żołnierz powinien umierać radośnie !

H e n k e l

no więc ! Taką rzecz trzeba zapamiętać.Jak będziesz kiedy potrzebował,to będziesz wiedział jakby znalazł !-Matko,mam rację -?-

P a n i H e n k e l

Ty zawsze masz rację
(idą dalej)
(wszyscy uczestnicy wycieczki wracają i zbierają się - jak w pierwszym obrazie - wokoła Verniera.

V e r n i e r

Na tym,ladies and gentlemen,kończymy zwiedzania smętarza.Zobaczyliście państwo wszystko,co godne uwagi...Kto by sobie z państwa życzył kupić widokówki - proszę w kiosku naprzeciw wejścia; zwyczajne pocz-

tówki po dziesięć centimów,kolorowe piętnaście ...można tam również nabyć pamiątki : odłamki granatów,wystrzelone patrony z karabinów maszynowych,bagnety,hełmy stalowe zdeformowane,pod gwarancją zerwane z przestrzelonych głów padłych na wojnie ...
(kilkakrotne sygnały trąby autobusowej)

M a z a s
(spogląda na zegarek)
Oh la la !-Późno; już czas wracać do Paryża,jeśli panie i panowie chcą zdążyć jeszcze do teatru...! Pozwolę sobie równocześnie nadmienić,że po przedstawieniu - podczas naszych objazdów "Paryż w nocy"-przewidzieliśmy również zwiedzanie kościołów,w których odbędą się msze święte za poległych bohaterów.Kościoły będą czarną kapą udrapowane,płonąć będą wszystkie świece,kler zaś wystąpi w najuroczystszych ornatach ---Niezwykłe widowisko,godne uwagi,panie i panowie,nadzwyczajna rzadkość ...

J a c k s o n
Stop ! a jaka taksa -?-

M a z a s
Dziesięc franków dorośli - dzieci płacą połowę -

J a c k s o n
W Belgii byłoby o połowę taniej -!-

M i s s G r e e l e y
Zapewne,że o połowę ; naturalnie !

G ł o s y
Ale to interesujące! robimy tę wycieczkę,robimy.

S h a r p e
Gdzie można nabyć bilety -?-

M a z a s
W autobusie,ladies and gentlemen,w autobusie.
(znów sygnały trąby automobilowej)

V e r n i e r
(staje z lewej strony od przodu-tak że wszyscy muszą przejść koło niego)
Panie i panowie! Pozwolę sobie zauważyć,że wyłącznie żyję z tego, co zarobię jako oprowadzacz ...przyjmuję pieniądze w każdej walucie,panie i panowie...I take every kind of money,ladies and gentlemen...
(zdejmuje czapkę z głowy i - kłaniając się mówi,zanim się jeszcze ktokolwiek do niego zbliżył) :
merci,messieurs,dames,merci beaucoup ...thank you madame,thank you

very much,sir...vielen Dank meine Damen,vielen Dank meine Herren ... dziękuję ... dziękuję ...

(turyści wychodzą powoli)
(każdy rzuca pieniądze do czapki Verniera)

H e y d n e r

(dawno już powrócił do rzeczywistości)
(Wstał,-idzie za innymi - na końcu)
(zatrzymuje się na chwilę przy Vernierze)
(patrzy nań w milczeniu)
(wreszcie rzuca pieniądz do keppi)

Bardzośmy się wszyscy zmienili od - - owego czasu ...

(pauza)
Bądź zdrów,sierżancie !
(wychodzi)

V e r n i e r

(wyprostował się)
(rozwarł usta-patrzy za Heydnerem)
(czapka wypadła mu z rąk)
(pieniądze rozsypały się)
(po chwili cicho,schryple)

"od-owego - - czasu...!"-"sierżancie"...powiedział do mnie "sierżancie...zna mnie od - owego - czasu ...! Lecz i ja ... i ja g• już kiedyś widziałem ! !

(pauza)
(w nagły odpomnieniu)
(wzruszony)
(cicho)

To ten --- niemiec ! ! - tak,to był ten niemiec ... !!

(patrzy uparcie w stronę w którą odszedł Heydner)

K u r t y n a